

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki Prenumeraty.

W Warszawie z odnośzeniem miesięcznie Zł. 4.—
bez odnośzenia „ 3.50
na prowincji miesięczn. „ 4.—
Zagranicą „ 6.—
Za zmianę adresu 50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 8 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1
Rachunki płatne w gotówce.

Telef. Redakcji 176-70. Adm. 120-13.



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyczajne 15 „
drobne za jeden wyraz 10 „
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w la niedziel o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% ..

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

XX KONGRES P. P. S.

3-ci dzień obrad.

Dokończenie dyskusji politycznej.

Cieężka troska o byt klasy robotniczej zawisła nad Kongresem. O niczym innym nie mówiono. Czy „opozycjonista” czy „rządowiec”, stanowisko swoje za czy przeciw udziałowi w koalicji uzasadniał tem właśnie, że chcą takiej czy innej polityki w imię interesów robotniczych, dla dobra wynędzniałych, pozbawionych pracy i chleba mas. I dlatego, w krótkiej kolejce mówców generalnych z obu stron, tow. Daszyński polemizując z mówcami, którzy popierali rezolucję „opozycji” najwięcej uwagi poświęcał tow. Szczerkowskiemu, w przemówieniach tow. Szczerkowskiego nuta bólu i obawy o dalszy los bezrobotnych i zagrożonych bezrobociem, brzmiała najsilniej i najczulej.

Mówcy generalni — tow. Pawełek i Szczerkowski z „opozycji”, oraz Jaworowski i Daszyński, za rezolucją C. K. W., zebrałi w swoich przemówieniach, jak w soczewce, najsilniejsze argumenty obu opinii kongresowych. Znowu jednak, napięcie polemiki nie było i nie mogło być silne; przekonywano się wzajemnie, wyjaśniano poglądy. Torowano drogę do wspólnej uchwały, ułatwiano pracę komisji wnioskowej, która zajęta była pracą nad uzgodnieniem trzech projektów rezolucji.

Tow. Barlicki zamykając z tow. Żuławskim w charakterze referenta dyskusję — raz jeszcze podkreślił konieczność opracowania jednolitej uchwały i dowodził, jak stosunkowo nie trudne jest to zadanie.

Dziś rano Komisja wnioskowa przedstawiła swoje sprawozdanie.

Dramatyczną chwilę przeżył Zjazd wczoraj podczas przemówienia tow. Daszyńskiego. Z obandażowaną głową i szyją, zmierzowany, bardziej jeszcze niż zwykle pochylony — zjawił się w towarzystwie swej żony tow. Jędrzej Moraczewski, minister robót publicznych. Niezwykle jeszcze zdrowy, z raną jeszcze nie zagojoną przyszedł jednak tow. Jędrzej na Kongres, aby znaleźć się w gronie towarzyszy. Kongres zaskoczony tą miłą niespodzianką, szczerą i serdeczną owacją zaświadczył, że umiał ocenić poświęcenie i gorliwość tow. Moraczewskiego, kocha go i szanuje.

J. S.

O 10 rano zgali obrady tow. Jaworowski. Wniosek o reasumacji uchwały w sprawie czasu trwania przemówień nie został poddany pod głosowanie i tem samem upadł.

Pierwszy zabrał głos tow. Grzeźnarowski.

Nie wierzy dziś kierownikom partii, gdyż za wiedzi. Wobec rodzimej burżuazji jesteśmy zbyt łagodni. Pierwszym etapem naszej bezsilności był upadek rządu tow. Moraczewskiego. Dalej brniemy w tej bezsilności. Trudno dziś zorientować się w polityce partii, gdyż jest to polityka niespodzianek. Kto mógł przypuszczać, że zasiadziemy razem z tymi, których ogłaszaliśmy za zbrodniarzy?

Dziś P. P. S. pomaga do odbudowania kapitału. Ci, co się lęka, że mamy wpływy, sprowadza niebezpieczeństwo na masę, bo entuzjazm rewolucyjny zabiliśmy w nich, a to wykorzystają inni. Nasza ułoga bowiem rozpanoszyła komunizm.

Mówili tu referenci, że mieliśmy wpływ na rząd; dlaczego więc nie wyzyskaliśmy tego, aby napobiec mordom na narodzie ukraińskim i biało-

ruskim. A ów haniebnny proces Steigera, godny carystu?

Nas o to winia, bo my siedzimy w rządzie.

Biegu życia nie wstrzyma się i rewolucja sama przyjdzie do nas w majestacie siły. Lud się jej nie boi, bo nie ma nic do stracenia, ale my możemy wiele utracić.

Mówca odczytuje rezolucję radomskiej organiz.

- 1) odwołanie naszych ministrów;
- 2) postawienie wniosku o rozwiązanie Sejmu;
- 3) w razie jego odrzucenia t. t. nasi powinni rozpocząć masową propagandę chłopsko - robotniczą.

Tow. Pająk polemizuje z Grzeźnarowskim. Lekarstwem według tow. G. na dzisiejsze stosunki jest jego rezolucja.

Ale przecież oficjalna opozycja nie mówi wcale o wycofaniu ministrów. A co do szerzenia „propagandy chłopsko - robotniczej” to któż tego bronit tow. Grzeźnarowskiemu.

Nie wolno mówić rzeczy, za które nie bierze się odpowiedzialności. Gdyby ktoś kazał jutro zrobić tow. opozycjonistom to, co każdy z nich mówił dziś, to ten towarzysz sam by się musiał odcinać. Takich przemówień wygłaszać nie wolno.

Towarzysze z opozycji są na kierowniczych stanowiskach w partii, a przecież nie wykazali w swej dotychczasowej pracy wpływu na działalność partii.

Mówcie, towarzysze, prawdę robotnikom i prawdę o tym rządzie koalicyjnym, a nie będziecie mieli trudności i zostaniecie zrozumiani.

Rezolucje obie t. j. C. K. W. i Opozycji zasadniczo nie są sprzeczne, bo nie domagają się wystąpienia ministrów ale tu właśnie jest hypokryzja opozycji, która chce ciągnąć korzyści z obecności naszych towarzyszy w rządzie, ale nie chce za to brać odpowiedzialności.

Tow. Stażowski (Wilno). Celem naszych obrad jest w istocie zastanowienie się nad sposobami skupienia całej klasy pracującej pod sztandarem P. P. S. Zarówno ci z pośród nas, którzy są zwolennikami rezolucji C. K. W., jak i jej przeciwnicy, w ten sposób pojmują całą dyskusję. Dlatego też w żadnym wypadku nie można mówić o nas: „my i wy”. Tworzymy jednolitą partię, a jeśli jesteśmy w „opozycji”, to dlatego, że uważamy, iż C. K. W. popełnił pewne błędy.

Mówca występuje przeciwko obniżce zarobków pracowników państwowych.

Błędem jest odpychanie od siebie urzędników. Nie mając po swojej stronie urzędników, inteligencji — nie zbudujemy dostatecznej siły.

Mówca domaga się zabronienia wszelkich transakcji w obcych walutach, oraz kontroli nad pieniędzmi, które rząd daje fabrykantom. Domaga się głosowania za rezolucją opozycji, jako wykreślającą drogę partii.

T. Hologreber (Łódź). W Łodzi jest 56 tys. bezrobotnych zarejestrowanych. Pomimo strasznego rozgoryczenia ludności, klasa robotnicza Łódzka jest na tyle wyrobiona, iż nie było u nas żadnych

Dnia 3 stycznia 1926 r. w niedzielę o godz. 11 r. w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA Z OKAZJI XX KONGRESU POL. PARTII SOC.

pod przewodnictwem tow. tow. Ignacego Daszyńskiego i Rajmunda Jaworowskiego.

Zagajają Akademię: tow. tow. K. Czapliński, H. Diamand, M. Niedzialkowski.

Przemawiają tow. tow.: dr. Czech (niem. Partia Czechosłow.), W. Czernow (Rosyjska

zamieszek; stoi ona wytrwale przy sztandarze P. P. S. Czekaj polepszenia swojej roli.

Udział socjalistów w rządzie nie przyczyni się do podniesienia przemysłu. Zamykanie fabryk jest celową robotą fabrykantów, to jest ofensywą na przyszłą pożyczkę złota.

Zbyt wiele ofiar ponosimy dla pojęcia burżuazyjnej niepodległości. Niepodległa Polska zawsze trwać będzie, póki klasa robotnicza będzie dzierżyła sztandar P. P. S. w Polsce, ale niepodległość nie może być straszakiem dla klasy robotniczej, aby w imię tej niepodległości ponosiła różne ustępstwa, z których korzysta burżuazja.

Wobec tego, że zapisanych do głosu było jeszcze kilkanaście osób, przewodniczący tow. Marek proponuje zamknąć listę mówców i wybrać po dwóch generalnych mówców do rezolucji C. K. W. i opozycji.

Wybrano tow. Pawełka i Szczerkowskiego, jako przedstawicieli opozycji, a tow. Jaworowskiego i Daszyńskiego, jako rzeczników rezolucji C. K. W.

Dr. Pawełek: Przemówienie tow. Żuławskiego było zbyt pesymistyczne i my z okęgów przeciwko temu protestujemy, zwłaszcza — przeciwko sianiu niewiary w siły socjalistyczne.

Okręg, który reprezentuję, t. j. Zagłębie, wykazuje wielką siłę i żywotność, co wykazują wybory do samorządów. Przyswiewa mu zapał w pracy.

Przechodzę do naszego programu: wśród 18 punktów jest — zniesienie sądów doraźnych. Tymczasem bardzo niedaleko, bo nawet na tym gmachu widzimy ogłoszenie przedłużenia sądów doraźnych. Co to znaczy?

— Że nasi ministrowie nie mogą dać sobie rady z herkulesowymi pracami, które stoją przed nami.

P. Skrzyński był w Zagłębiu z wizytą. Nasi tow. ze związków, którzy byli u niego z delegacją, nie otrzymali ani jednej pozytywnej odpowiedzi na swe postulaty.

W tych warunkach stanowisko naszych ministrów jest rozpaczliwie smutne, bo czeka ich los Thugutta — szlachetne ich zamierzenia sparaliżuje bezsilność.

Nie negując bezwzględnie zasady koalicji, wyrażamy opinię, że weszliśmy do niej w nieodpowiednim momencie. Dobra wola ratowania Państwa zaszła tu zbyt daleko.

Ceniąc postępowanie C. K. W., jesteśmy tylko przeciwni wstąpieniu do koalicji, która — uważamy — była potrzebna w dzisiejszym momencie prawicy, a nie nam.

Pierwszy mówca generalny za rezolucją C. K. W. tow. Jaworowski: Zwolennikom rezolucji C. K. W. przeciwstawiano tu gorącą opinię ludzi, którzy mają rzekomo większą łączność z masami. Wobec tego, dla uniknięcia późniejszych zarzutów tego rodzaju, muszę zarekomendować siebie na początek, jako

Partia S. R.), Dan (Rosyjska Partia S. D.), Gegczkori (Gruzińska S. D.), D. Kalnin (Litewska S. D.), Kronig (Niem. S. D. w Polsce), Roesbroeck (Belgijska Partia Robotn.), dr. Soukup (czeska S. D.), Wels (S. D. partia niem.), Ogrodzki (Polska Soc. Partia Robot. w Czechosłowacji) i inni goście.

Przemówienia będą tłumaczone.

Wstęp za zaproszeniami, które wydaje W. O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimskie 6 i Kom. Dzieln. P. P. S.

człowieka, który od dwudziestu kilku lat ciągle żyje z masami.

Gdy słuchałem przebiegu obrad obecnego Kongresu, przypominały mi się dawne Kongresy, na których przy różnych okazjach wołano „Partia traci wpływ; Partia ginie; Partia jest zgubiona”. Tymczasem dzieje się u nas prawie zawsze w ten sposób, że to, co uważane jest w pewnej chwili za nasz największy błąd, po jakimś czasie, w świetle historii, staje się chlubą i dumą partii.

Towarzysze, którzy występują przeciw koalicji, nie są przecież zwolennikami bezpłodnej opozycji. W masach robotniczych powszechnym nastrojem jest dążenie do władzy i wpływu na Rząd, realna praca, niszczenie wszelkich rzeczy, które są szkodliwe w kraju. Towarzysze ci również nie są zwolennikami dyktatury proletariatu, uznając demokrację, jako podstawę socjalizmu, nie chcą również rządów endeckich w Polsce. Przy dzisiejszym układzie sił w Sejmie mamy do wyboru 3 drogi: albo programem naszym ma być jałowa opozycja, albo pchanie do Rządu Chjeiny i Piasta, albo — Rząd koalicyjny. Pozostaje ten ostatni. Rząd koalicyjny nie mógłby być nigdy narzędziem do zmiany ordynacji wyborczej, do wysyłania kawalerji przeciwko klasie robotniczej i t. p. — a tem groziłoby istnienie Rządu endeckiego.

Najtańszym frazeosem jest frazes o sojuszu ze stronnictwami chłopskimi, jak „Wyzwolenie” i „Piast”. Tragedją historii Polski było zawsze zduszenie miast przez stanową politykę szlachty. Dziś dochodzimy do tego samego tragicznego momentu, z tem, że zamiast szlachty mamy chłopstwo.

Dla nas istnieje jedna ważna sprawa: uratowanie od śmierci głodowej mas robotniczych — i wierzymy że dla bezrobotnych prędkiej zrobi coś Rząd, w którym zasiadają nasi towarzysze — aniżeli jakikolwiek inny Rząd.

Wśród wynędzniałych robotników panuje taki nastrój, że mówią: „róbcie co chcecie, łąćcie się choćby z djabłem, a uratujcie od głodu masy robotnicze”.

Następnie, gdyby nie powstał rząd koalicyjny, Polsce groziłaby wojna domowa. Nie chcę niczyjej dyktatury, ani prawicowej, ani lewicowej. Jestem głęboko przywiązany do Józefa Piłsudskiego, czczę go i kocham, ale tak samo nie chciałbym jego dyktatury, jak jakiegokolwiek innej dyktatury; zresztą jestem przekonany, iż Piłsudski do dyktatury nie dąży.

Mówca przytacza słowa wypowiedziane kiedyś przez tow. Moraczewskiego, że „my prowadzimy zawsze politykę niepopularną i dlatego mamy coraz więcej zwolenników”. Prowadzimy politykę serca i sumienia a do tego należy podporządkowanie własnych bólów, strachów i fantazji — interesom klasy robotniczej, Socjalizmu i Polski.

II mówca generalny za rezolucją opozycji tow. Szczerkowski:

Wychodzimy z innych założeń, ale, jeżeli dotyczy to naszych tow. tow. w rządzie, Ziemięckiego i Moraczewskiego, to niczego im zarzucić nie możemy: oni dzielnie i wiernie wypełniają wolę większości kierowniczych ciał partii. Między temi ciałami jednak, a nami jest różnica w ocenie sytuacji.

My partję kochamy i dlatego chcemy, aby ona spełniła godnie swe zadanie.

Nie jest prawdą, że my dziś chcemy zrobić już rewolucję. Rozumiemy, że rewolucja musi się odbyć w dojrzałych stosunkach eko-

nomicznych i politycznych. Zdajemy sobie sprawę, że powodzenie rewolucji jest zależne w wielkiej mierze od sytuacji międzynarodowej. Ale chcemy zbliżyć swym postępowaniem ten moment przewrotu.

Czyż tak jest? Przecież nawet te ustawy, które zadowalały minimum zaledwie naszych wymagań i co do których zgłaszaliśmy setki poprawek, które upadały; nawet to minimum — nie jest dziś wykonywane. Jako przykład niechaj posłużą stosunki kresowe, które stały się już tak jaskrawe, że wołają o pomstę do nieba. I sądownictwo nie jest bez skazy. „Niezależność“ jego jest b. względna, czego dowodzą różne tendencyjne procesy. Administracja skarbową jest fatalna i wrogo usposobiona względem mas robotniczych, a łagodna wobec bogaczy. Wątpię, czy rząd w tym składzie może przeprowadzić uzdrowienie tych stosunków.

Trudno także uwierzyć, aby ten rząd naprawdę przeprowadził swe dobre zamierzenia, jak np. redukcję budżetu wojskowego. Aby tę wiarę wytworzyć, musimy widzieć czyny. Dlatego żądamy pociągnięcia do odpowiedzialności burżuazji i kleru, a w razie oporu użycia nawet siły.

Wierzę, że nacisk naszej partii w tym kierunku może doprowadzić do celu. Nasze wnioski zdążają do postawienia wyraźnych żądań burżuazji i zmuszenia jej do dania odpowiedzi katerycznej. Stanowisko niektórych, domagające się wystąpienia naszych ministrów, jest niemądre, bo narazi nas na podejrzenie ucieczki, na podejrzenie, że nie możemy nic zrobić, więc się wycofujemy.

PRZEMÓWIENIE TOW. DASZYŃSKIEGO.

Spór, jaki tu się toczy, dotyczy jedynie metod postępowania, lecz jedność partii w niczym nie zostaje przez to naruszona. Najwniością byłoby mówić, że od przyjęcia jednej, lub drugiej rezolucji — zależy przyszła droga P. P. S. Niewątpliwie, z tych 2 rezolucji komisje kongresowe utworzą trzecią rezolucję, która zapewni jedność partii — i da jej moc i siłę.

Dymisja Grabskiego zastała cały świat polityczny w Polsce w popłochu. Przez te 8 dni i nocy przesilenia wyczerpaliliśmy wszystkie możliwe kombinacje rządowe. Z początku sądziliśmy, że stoi przed nami nowy Chjeno - Piast, a taka koncepcja była dla nas nie do przyjęcia. Zgodziliśmy się na propozycję centro - lewa (przyczyna znacząc, że „Wyzwolenie“ poszło z tą propozycją do „Piasta“, chociaż obecnie twierdzi, że z „Piastem“ rzekomo nie może być razem w rządzie), ale nawet, po uzyskaniu zgody „Piasta“, i chadeków, koncepcja centro - lewa była niemożliwa, ze względu na brak większości.

Trzecia kombinacja: rząd urzędniczy z p. Raczkiewiczem, mógł nas jedynie przejąć grozą: reprezentowałby on całą nędzę biurokracji polskiej, spotęgowanej przez nędzę jej kierownika.

A tymczasem zaczęły nas dochodzić wiadomości, że Sikorski kieruje pułki do Warszawy, że założył w M. S. Wojsk. całe gniazdo spiskowców. Była to ostatnia próba intrygantów, opartych rzekomo o armię, aby przez dokonanie zamachu stanu — utrzymać rząd.

W takich warunkach dyktatura stała-

by się koniecznością historyczną, gdyby nie nastąpiła wówczas decyzja socjalistów wstąpienia do rządu.

Bez względu na to kto byłby tym dyktatorem, byłoby to nieszczęściem dla klasy robotniczej i dla całego Państwa.

Dzisiejsi opozycjoniści patrzyli przez pół roku spokojnie, jak P. P. S. wraz z N. D. podtrzymywała rząd Grabskiego, a ziemia nie pękła pod ich stopami; w tym samym czasie zdobyliśmy 113 mandatów na Pomorzu i w Poznańskiem.

Następnie mówca zbił twierdzenie tow. Szczerkowskiego, że: tylko w Polsce są socjaliści „takimi oportunistami“ i na przykładzie całej prawie Europy dowodzi, że wszędzie socjaliści w okresie obecnym zmuszeni są do współdziałania z burżuazją.

Dalej mówca wylicza, co już uzyskano dzięki rządowi koalicyjnemu, podkreślając zwłaszcza to, że zmuszono Rząd do zasadniczego oświadczenia, że skróci służbę wojskową. Przez koalicję zmniejszamy ciężar militarysty i każdy podziękuje P. P. S., jeżeli uda nam się zmniejszyć służbę wojskową do jednego roku.

(W tym momencie wchodził na salę tow. Moraczewski, któremu Zjazd urządził żywiołową, długotrwałą owację.)

Chcemy pożyczki zagranicznej. Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nam nie da pieniędzy.

Nie możemy stać na stanowisku niemoralnym, że im gorzej w klasie robotniczej, tem lepiej dla socjalizmu.

Rozumieliśmy, że uzyskać możemy większą pożyczkę, o ile doprowadzimy nasz budżet do równowagi. Trzeba było obciąć budżet o 500 kilkadziesiąt milionów rocznie. Staraliśmy się wszelkimi siłami zmniejszyć ciężar, jaki chciało nałożyć na urzędników państwowych w celu uzyskania oszczędności budżetowych. Uratowaliśmy od obniżki pensji kilkadziesiąt tysięcy kolejarzy i pocztowców z najniższych kategorii, wprowadziliśmy — poraz pierwszy w Polsce — zasadę progresji w obniżce płac funkcyjnarzuszów państwowych w ten sposób, iż największe ciężary spadły nie na robotników, przytem cała ta ustawa obowiązywać będzie tylko przez 3 miesiące.

Stanęliśmy wówczas wobec konieczności, że musimy zgodzić się albo na obniżkę płac, albo na redukcję urzędników. Kongres musi się poważnie zastanowić nad tem, że jednak trzeba będzie przeprowadzić pewną redukcję biurokracji, że istnieje u nas ogromnie dużo pasorzytstwa biurokratycznego. Ostrożnie z nadużywaniem solidarności między dzisiejszą burżuazją a dzisiejszym walczącym robotnikiem! Dla większości urzędników jesteśmy „żydami“ i „masonami“; większość urzędników umie tylko stawiać żądania, ale odcina się od wspólnej z robotnikami walki i odpowiedzialności. Bądźmy solidarni z tymi z pośród urzędników, którzy nie pozbyli się świętych cech robotnika, ale nie rozciągajmy tej solidarności na każde żądanie biurokracji.

A jeśli przyjdzie do redukcji, jakim

moralnem prawem będziemy redukować biurokrację, jeśli teraz nie śmiemy jej niczem obciążyć?

Zarzucają nam, że istnieje rząd koalicyjny, a jednak stosunki na kresach nie uległy jeszcze zmianie. Liczę na to, że wejście tow. Moraczewskiego do Rządu oznacza, że polityka mniejszościowa ulegnie zmianie. Ale o ile chodzi o porozumienie z przedstawicielami mniejszości nar. w Sejmie, musimy się zastanowić, czy chcą oni wogóle z nami mówić.

A teraz nasz stosunek do „Wyzwolenia“, które nas obraża wszelkimi obelgami jakie tylko wymyśleć można. Z jakim „Wyzwoleniem“ mamy szukać porozumienia? W przeciągu roku w „Wyzwoleniu“ były 4 rozłamy i zmieniło się 7 prezesów. (a u nas przez 7 lat nie było ani jednego rozłamu i raz zmienił się prezes). Trzeba czekać choćby, aż ten przysły „narzeczony“ się ustali. Na konferencji z „Wyzwoleniem“ przedstawiciele „Wyzwolenia“ oświadczyli nam wyraźnie, że warunkiem zgody z P. P. S. jest to, „aby P. P. S. wyszła ze wsi“. „Wyzwolenia“ nie było na świecie, jak my byliśmy na wsi, jak chłopci bojownicy znajdowali się w szeregach P.P.S., jak P. P. S. organizowała wielkie strajki rolne. A ponieważ na ten warunek, aby wyjść ze wsi nie zgodzimy się nigdy, więc próżne są gadaniny o przyjaźni z „Wyzwoleniem“.

Jeśli „Wyzwolenie“ chce rozumnej polityki, musi przyjść do nas, musi uznać naszą drogę; skończyć z intrygami i kłamstwami.

Odpowiedziawszy jeszcze na kilka argumentów opozycji, mówca kończy słowami:

Faktem jest, iż rzeczywistość jest ciężka, prawie straszna i że obowiązkiem P. P. S. jest wziąć na siebie bezpośrednią odpowiedzialność za rządy. Tak P. P. S. uczyniła i miejmy nadzieję, że ten eksperyment się uda.

Przewodniczący, tow. Marek, udziela głosu w drodze wyjątku tow. Moraczewskiemu, ministrowi robót publicznych, który wskutek choroby nie był w stanie brać udziału w Zjeździe.

Tow. Moraczewski witany jest burzliwą owacją Kongresu.

Zjawiłem się, mimo choroby, aby zabrać głos w tak ważnej dyskusji.

Zrobiliśmy dotychczas już wiele w koalicji, wprowadzając równowagę budżetową. Ale najważniejsza rzecz, to rozwiązanie zagadnienia bezrobocia. Przyczyna bezrobocia jest jasna: brak gotówki. Żadna fabryka nie zamyka się dla zysku, lecz z powodu braku pieniędzy. A brak ten wynika z tego, że podkład złoty do waluty jest za mały, obieg pieniędzy niewystarczający. Trzeba go powiększyć.

Mamy trzy instytucje gospodarcze własne, powstałe w niepodległej Polsce: monopole tytoniowy i spirytusowy oraz Bank Polski. I te instytucje mamy wydzierżawić i sprzedać zagranicznemu kapitałowi.

Redukcja budżetu — jedna część sanacji — odbyła się kosztem ludzi pracujących. Druga część sanacji — pomnożenie

obiegu musi być zrobione kosztem klas posiadających. Zdaniem mojem, należy wystąpić z programem, opartym na ściągnięciu podatku majątkowego. Ponieważ niema obecnie możliwości ściągnięcia w gotówce zaległych 600 milionów podatku majątkowego — należy pretensje skarbu w tej wysokości zapewnić na hipotekach i zastawić w Banku Polskim za połowę wartości.

W ten sposób doszlibyśmy do zwiększenia obiegu. Nie powinniśmy natomiast sprzedawać za psie pieniądze majątku państwowego.

Tow. Pławski wystąpił w obronie trzeciej rezolucji, którą złożył w porozumieniu z grupą towarzyszą, złożył swój projekt dlatego, że uważa oba inne projekty, zarówno C. K. W. jak i opozycyjny, za nie dość rzeczowe. Ta trzecia rezolucja, która ma być opracowana przez komisję wnioskową, to właśnie ta, którą on przedkłada i która zawiera bardziej realne i konkretne wskazania, zawiera jaśniejszy program. Rezolucja opozycji zdaniem tow. Pławskiego jest kompromisem i oportunizmem, bo stawia warunki i od nich uzależnia stanowisko, nie stawiając sprawy jasno.

Dyskusja wyczerpana. Zarządono przerwę obiadową, w czasie której Kongres gremjalnie wziął udział w pogrzebie tow. Marji Paszkowskiej.

Po wznowieniu prac kongresowych ogłosili przemówienia końcowe, jako referenci, tow. tow. Barlicki i Żuławski.

TOW. BARLICKI.

Goryczą były nacechowane przemówienia mówców, zwłaszcza naszych towarzyszy z t. zw. opozycji. W tej straszliwej sytuacji, kiedy musieliśmy zastosować zabieg taktyczny przez wejście do Rządu koalicyjnego, naturalnie nie może panować atmosfera entuzjazmu.

Nie słyszałem od opozycji żadnego programu, ani wniosków, któreby nam pomogły znaleźć wyjście.

Tow. Szczerkowski — to liryk. Jego uczucia wystarczają na napisanie tomu wierszy, ale nie nadają się do napisania jednej litery programu. Rezolucja, na której podpisany jest tow. Szcz. również pełna jest liryzmu, ale przyjęcie tej rezolucji pozwoliłoby nam siedzieć w tej koalicji, jak długo nam by się podobało. Przeprowadzenie postulatów opozycji nie jest uwarunkowane żadnym terminem i trudno doprawdy byłoby określić termin — jak to już zazna- czył tow. Perl — na uzdrowienie sądownictwa i t. p. Jasność rezolucji tej jest bardzo zwodnicza. Ale ja wchodzę w intencje autorów, które były dobre, w rezolucji jednakże nie odbijają się.

Powiadają nam, że pierwszym naszym krokiem, który prowadził do koalicji, było głosowanie za pełnomocnictwami dla rządu Grabskiego. Ale przecież sam tow. Szczerkowski głosował za temi pełnomocnictwami, w przekonaniu, że ratuje klasę robotniczą przed strasliwymi skutkami inflacji. Do wejścia do koalicji zmusiła nas konieczność i twarda rzeczywistość. Ważyliśmy się na ten krok, aby ratować klasę robotniczą i aby przemysł nareszcie drgnął, bo grozi mu, że strupieszeje. Stron-

CELINA MITKOWSKA.

Na ulicy.

Co rano o jednej porze Zośka wybiegała, kołyszając się na krzywych, skrofulicznych nóżkach, aż poruszały się od tego biegu dwa cienkie płowe warkoczki, związane czerwoną bawełną. Objeżdżała się na prawo, na lewo i pędem przeleciała przez środek ulicy do przeciwległego domu do suterenu, gdzie były magły i mieszkał towarzyszy jej zabaw Franek.

— Gdzie Franek? — pytała maglarki. — Już się stęskniłaś za kawalerem? A to ci pilno! Przyjdzie zaraz z chlebem, poczekaj.

Zośka gramoliła się na ulicę i czekała. Franek zobaczył ją zdaleka, przestał ogryzać bochenek, który trzymał w obydwu rękach, i galopem puścił się do domu. Był starszy od Zośki pewno o rok i nie taki krępy, mały jak ona, ale chudy, smukły i na cienkich, jak patyki, nogach.

— Będiesz się bawił? — zapytała Zośka.

— Zaraz, tylko śniadanie dostanę.

Jeszcze Franek musiał pacierz zmówić, potem dostał szturenka za to, że chleb ogryzł, a dopiero w końcu kubek ciemnej kawy i kromkę chleba.

Czekała niecierpliwie Zośka, przestępując z jednej brudnej, bosej nóżki na drugą. Ale przecie Franek wyleciał do niej.

— W co będziemy się bawili?

Tu zaczęło się wyliczanie rozmaitych zabaw: trudny był wybór, a zwłaszcza Zośka nie mogła się zdecydować prędko. Franek był ustepliwy i lubił Zośkę, to też cierpliwie czekał, na co ona się zgodzi.

— W chowanego — postanowiła.

Chować się było łatwo, na pełnym za-

kamarków podwórzu, gdzie mieszkała matka Franka, maglarka, ale jeszcze lepiej na podwórzu, gdzie mieszkała matka Zośki, praczka, bo tam stało dużo skrzyń, beczek i tym podobnych rupieci, ale znaleźć tam trudniej; to też trzeba było Frankowi raz tu, raz tam przebiegać ulicę kilkakrotnie, żeby znaleźć przykucniętą za beczką Zośkę.

W zabawie byli niezmordowani i ani się spostreśli nie raz, że to już na obiad woła ich matka Franka, bo Zośki matka chodziła do prania i w domu obiadu nie było. Maglarka była chrestną matką Zośki i dlatego opiekowała się nią. Tak było przez lato. W zimie chodzili do ochronki, ale Zośka gdzieindziej i Franek gdzieindziej; bawili się i tam, ale nie tak, jak w domu, tylko jak „pani“ chciała.

Niecierpliwie czekały dzieci aż przyjdzie lato, żeby znowu do swojej zabawy na ulicy wrócić. I przyszło. Franek pokazywał jej rozmaite figle, których się w ochronce nauczył, a Zośka śmiała się do łez. Nieraz w niedzielę siedziała matka Zośki u maglarki na schodach i, kiwając głową, mówiła:

— Moja kumciu, jak się im nie naprzykrzy skakać jak te wróble furkają z pod dorożki i to temu nie! tylko jadło wytrząsać z siebie przez to bieganie.

— A bo i teraz — przywodziła maglarka — nie przejechały ich wóz od piwa? Z pod koni to wyfrunęło.

— Mam! — przybiegły zdyszane dzieci i każde do swojej matki przypało. — Zośka mówi, że teraz na nią kolej, a ja mówię, że na mnie; niech mama słucha: „Entliczek, pentliczek, czerwony stoliczek“.

— Nieplawda Franek, źle lachuje! — i znowu zaczęła Zośka płać się z entliczkiem, nie mogąc z niego wybrnąć.

— Idźcie polatać — zawyrokowała matka, chcąc się uwolnić od sporu dzieci.

— Polatać, polatać! — zawołała Zośka, tocząc się na krzywych nóżkach na środek ulicy, a za nią w podskokach pobiegł Franek. „Polatanie“ była to taka zabawa, że jedno z nich przebiegało z trotuaru przez rynsztok środek ulicy i drugi rynsztok na przeciwległy trotuar, a drugie liczyło: raz, dwa, trzy. Franek odrabiał to zwykle, zanim Zośka zdążyła do trzech doliczyć; natomiast Zośce było trudniej; to też albo później zaczął liczyć, albo ciągnął dłużej „trzy“, żeby ona zdążyła przegramolić się przez rynsztok.

Na jesień przeprowadzili przez ulicę linię tramwajową. Było dużo zmartwienia z tego powodu, ponieważ środek ulicy był ulubionem miejscem wszystkich dzieci tej ubogiej dzielnicy. Dzieci w ciągu całego lata uważały go za własny teren zabaw. Nierówna, ostremi kamieniami, źle brukowana ulica było na całej długości swojej w posiadaniu dzieci różnego wieku: od lewego trzymających się na nogach do wzrostów kilkunastoletnich. Dzieci te bawiły się gromadkami wedle załadnienia domów. Każdą taką gromadkę przedzierał sejmik wróble, albo oswojonych gołębi, które przywykły do wrzawy miejskiej i nie płoszyły się.

Zabranie ulicy pod linię tramwajową przyjęło dzieci i wróble ze zdziwieniem, trwogą, a potem oburzeniem. Kto poważył się psuć im zabawę? Zdarzało się teraz, że Zośka i Franek stali nieraz długo na przeciw siebie, dając sobie znaki zachęcające rękami, ale żadne nie odważało się przebiec ulicy, w obawie przed nadejściem tramwaju. Trwało to czas pewien, ale że człowiek łatwo przyzwyczaja się do dobrych, jak i do złych warunków, dzieci po pewnym czasie zaczęły się orientować, w jakich odstępach czasu tramwaje mijają się, poznawać z daleka dzwonek i stopniowo pogodziły się z losem. Nietylko pogo-

dziły się z tym hałaśliwym intruzem, ale przystosowały do niego nową zabawę, która polegała na tem, żeby przebiec przez jezdnię tyle i tyle razy, zanim tramwaj od ostatniego przystanku do nich się zbliży.

Franek przeleciał na swoich cienkich jak dwa patyki nogach i zawsze zdążył przed nadejściem wroga stanąć u mety. Gorzej było Zośce, która nie mogła tak łatwo biegać i bezradnie krzywiła usta do placzu; Franek wtedy brał ją za rączkę i przeprowadzał kilka razy przez środek ulicy, żeby ona wygrała. No, i rozumie się, że wygrała!... Zabawa ta, niezauważona i niekarcona przez starszych, trwała dość długo.

...Była już późna jesień. Zmierzch zapadał coraz wcześniej, a krzywe kamienie były oślżgłe z roztającego na słońcu błota i opuszczającej się nisko mgły. Dzieci uprawiały swoją zabawę z coraz większą wprawą i jakby chciały zabrać zapas ruchu na zimę, biegały i biegały.

— Zośka, formuj się, już idź! — wołał z przed magła Franek.

— Wciała nie! — odrzuciła mu Zośka i przykucnęła, żeby wśród gęstej mgły odróżnić światła tramwaju.

— Idźcie, idźcie! — klasnęła w rączki i zaczęła biec do Franka. Franek, jak zwykle, chciał jej pomóc i tak biegło jedno w tę, drugie w przeciwną stronę; posprze-czali się, bo Zośka pomyliła w rachunku, przystanęła na szynach, żeby sobie wyjaśnić kto ma rączkę i w tej sprzeczce nie słyszełi bezustannego dzwonka motorniczego, bo Zośka beczała w niebogłosy.

Nagle coś zgrzytnęło koło ucha Franka, uderzyło go silnie i odrzuciło w bok do rynsztoka.

Usłyszał jeszcze jakiś przeciągły pisk i wołanie: „stój, stój! leży dziecko pod

nictwa włościarskie obojętnie się zachowa-
wobec zamierania przemysłu.

Owszem, prosimy o wskazanie nam
czegoś bardziej rozumnego i praktycznego,
a podporządkujemy się tym wskazówkom.
7 wyjątkiem jednego mówcy z opozycji,
jaki wyraźnie nie powiedział: wystąpie z
koalicji. Partja nasza zawsze w chwilach
krytycznych, w chwilach grozy, umiała się
zdobyc na najwyższy wysiłek energii.
A przecież chwila obecna jest bardziej nie-
bezpieczna, aniżeli był rok 1920. Wówczas
wystarczał zapał, entuzjazm; obecnie po-
trzebnym jest rozum dla zwałczenia rozkład-
owych elementów gospodarki społecznej.

To co w rezolucji opozycji jest na pa-
pierz, przez nas jest stosowane w prak-
tyce.

Szczegółowe projekty w sprawach gos-
podarczych nie nadają się na Kongres. Te
sprawy powinna rozstrząsnąć komisja gos-
podarcza, którą Z. P. P. S. wyłonił. Do o-
nówienia w tej komisji nadaje się właśnie
sprawa, poruszona przez tow. Moraczew-
skiego.

Co do pożyczki zagranicznej tow. Bar-
licki uważa ją za niezbędną, chociażby na-
wet kosztem wydzierżawienia monopolu
tytułowego.

W końcu mówca polemizuje z wywo-
dami tow. Hołówni, który poruszył sprawę
stosunku do mniejszości narodowych. Z
demokracjami mniejszości narodowych go-
towi jesteśmy porozumieć się i to jest w na-
szym programie, do tego jednak potrzebna
jest chęć rzeczywistego porozumienia i ze-
stron w tych demokracjach.

Rezolucja C. K. W. powinna być mo-
żliwie jednomyślnie przyjęta przez Kon-
gres. Możemy ją uzupełnić i poprawić,
jednakże bez naruszenia jej myśli prze-
wodniczej.

Tow. Żuławski. W przemówieniu mo-
jem starałem się przedstawić sytuację eko-
nomiczną w kraju i wskazać drogi, celem
naprawy tej sytuacji. Spodziewałem się, że
towarzysze w dyskusji zwrócą uwagę na o-
becne położenie ekonomiczne i cały pry-
watny przemysł w gruzach; 300 tysięcy ro-
botników bez pracy. *Jasne jest, że taki
stan rzeczy spowodować musi wielkie osła-
bienie klasy robotniczej.*

Tymczasem zamiast przeciwstawić wy-
sławianym przez nas środkom, jakieś inne
środki, towarzysze, przemawiający w opo-
zycji, mówili, że takie twierdzenie jest de-
letyzmem, brakiem wiary w klasę robotni-
czą. Z ich przemówień wynikało: „my nie
mamy siły, ale nie wolno nam tego mówić”.
Należy mieć odwagę spojrzeć prawdzie w
oczy i wskazać, jakie są w rzeczywistości
nasze siły i co należy zrobić, aby je wzmo-
cić.

Jesteśmy dziś słabi, bo nie ma przemy-
słu; a klasa robotnicza tam tylko jest silna,
gdzie jest przemysł. *Należy więc ten prze-
mysł odbudować, aby klasa robotnicza mo-
gła być silna.*

Idąc do koalicji, nie szliśmy ratować
burżuazji. Jestem za koalicją nie dlatego,
ż jest ona konieczna jedynie dla obrony
państwa, *ale dlatego głównie iż ma ona na
celu odbudowę przemysłu, a interes klasy
robotniczej związany jest ściśle z odbudo-
wą przemysłu.*

tramwajem!” Franek z trudem podniósł
się, pędem pobiegł do magła, zatykając so-
bie uszy, żeby tego straszego pisku nie
słyszeć i tam z rykiem rzucił się na ziemię.

Tramwaj obstał ciąża ludzi, jakby
z pod ziemi wyrosła, która rzuciła się do
motorniczego, grożąc mu pięściami i nie za-
lując wymysłów. Przerażony konduktor
pobiegł do posterunku wezwać pogotowie
i pomoc dla osaczonego motorniczego. Zoś-
kę, leżącą na szynach i cicho już jęczącą,
przykryła jakaś kobieta swoją chustką.

Naraz, po tłumie przeszedł szmer: —
matka leci, nieboga — wołali — matka!

Przybiegła z rozwianym włosami; no-
skremi po łokcie, dopiero co wyjętymi z ba-
lji reklam, trzymając się za głowę, wołała:
— Ty zbroju, poganinie! zabijeś mi
dziecko! po to jest w męce rodziłaś po to
żeby wychować, ręce na balji po łokcie
zgniołaś, żebyś ty mi je zabił? — wołała
cisnąc się przez ciżbę do motorniczego. —
ślepiów nie miałeś, nie widziałeś dziecka?
Z pomrukiem złowrogim przysunęli się do
niego mężczyźni. Kobiety zawodziły gło-
sno.

Motorniczy błady, z poruszającymi się
ze wzruszenia wielkimi wąsiskami, nisko
schylił głowę przed bólem matki i drżącym
głosem zaczął się przed nią usprawiedli-
wiać.

— Ależ kobieto, toć ja patrzę że o ma-
ło mi oczy na wierzch nie wyleżą i dzwo-
nią, ale co poradzę; kiedy dzieci jak to ro-
bactwo obsiadą linję i nie można sobie z
niemi rady dać.

To usprawiedliwienie się przed matką,
która z płaczem rzuciła się na kłęk, owi-
nięty chustką — wziął tłum za obelgę. —
Jako! wołały kobiety, on śmie nasze dzie-
ci nazywać robactwem! słyszycie? Chyba
by Boga nie było w niebie, żeby mu to było
darowane!

Mówca przytacza epizod, jaki zdarzył
mu się przed paru laty w stosunkach z jed-
nym ze swoich najbliższych przyjaciół, z
którym prowadzi często wspólnie walki
strajkowe. Otóż ilekroć byli razem, przy-
jaciół ten zajmował stanowisko jaknajbar-
dziej gwałtowne i rewolucyjne, gdy jednak
walkę taką prowadził sam — stawał się od-
razu rozsądny, ostrożny i przewidujący. Na
zapytanie czemu tak postępuje, ten odpo-
wiedział otwarcie: „Gdy ty jesteś ze mną,
mogę dać upust memu temperamentowi,
wiedząc, że ktoś jest, kto spełnia rolę zim-
nego rozsądku, gdy zaś jestem sam — ca-
ła odpowiedzialność spada na mnie, sam
muszę być tym „zimnym rozsądkiem”.

Otóż byłoby przyjemnie pohulać, gdy-
by ktoś inny za nas mógł spełniać tę cięż-
ką rolę „zimnego rozsądku”. Ale w tych
warunkach, musimy się pogodzić z tem, że
do nas ta rola należy.

Tow. Zaremba mówił, że gdyby miał
pewność, że ustawy robotnicze są zagro-
żone i że można je uratować przez koalicję,
byłby zwolennikiem koalicji.

Takie właśnie niebezpieczeństwo zaist-
niało przed nami bezpośrednio. Chadey
godzili się na czasowe przedłużenie czasu
pracy; „Wyzwolenie” mówiło o rzekomej
konieczności 10-godz. dnia pracy. Na to
tylko czekała prawica. Groziło nam bez-
pośrednio to, że w Sejmie ustawodawstwo
robotnicze zostanie przekreślone — i za-
mach taki musimy powstrzymać za wszelką
cenę.

Nie mówiłem nigdy, jak twierdzi tow.
Stańczyk, że największą naszą siłą jest klub
parlamentarny. *Wierzę głęboko i wiem,
jaką potęgą jest akcja silnej klasy robotni-
czej, ale ta klasa robotnicza musi stać się
silna.*

W Polsce zorganizowany proletariąt
jest najliczniejszy w tych okęgach, gdzie
najbliższy jest rzeczywistego życia, gdzie
nie operuje się górnolotnymi frazesami i t.p.
W takich okęgach, jak Biała, Chrzanów,
zagłębie naftowe — robotnicy są dobrze
zorganizowani i nie boją się jakiegś „partji
pracy”, lub komunistów. Robotnicy nafto-
wi przed kilku dniami uzyskali 12% pod-
wyżki, co już świadczy, że płonne są oba-
wy towarzyszy, którzy sądzą, że chwilo-
wa obniżka płac urzędniczych musi odbić
się na płacach robotniczych.

Jeszcze kilka słów o „Wyzwoleniu”.
Jak mówił tow. Daszyński, „Wyzwolenie”
publicznie oświadczyło, że warunkiem zgo-
dy z nami jest to, abyśmy nie szli na wieś.
Zarzucają nam, że „idziemy z Kiernikiem”,
ale oni sami dlatego tylko nie idą z Kierni-
kiem, że Kiernik nie przyjął ich oferty,
zgłoszonej przez przedstawiciela „Wyzwo-
lenia”, Pułka, aby utworzyć wspólny blok
stronnic włościarskich.

„Wyzwolenie” nie jest partją postępu,
choć jest partją radykalną, bo radykalizm
nie zawsze oznacza postęp!

Stronictwa, które weszły do koalicji
dla ratowania życia gospodarczego, nie sta-
nowią większości przemysłowej. Są to
stronictwa, reprezentujące miasta: socja-
liści, enpeerowcy, chadey i endecy, „Piast”,
który również należy do koalicji — koalicji
tej nie chciał. „Wyzwolenie” miało zamiar
przeciwstawić tej większości — koalicję

Już wysunęły się pięci w jego stronę,
poparte wymysłami podniecającego się
wzajemnie zbiegowiska.

„I spadły razy na niego ślepe, bez-
myślne uderzenia, śmiały, bo pewne bez-
karności... bezimienne.

„Sygnał trąbki pogotowia i nadejście
policji ostudziło „sprawiedliwość” bijących
ludzi. Przypomniano sobie o Zośce i roz-
stąpiono się przed lekarzem, który opatrzył
motorniczego i zabrał do karetki już nie da-
jącą znaku życia Zośkę, za którą pobiegła
do szpitala matka.

Po odjeździe Pogotowia, ludzie roz-
proszyli się; tramwaj pusty ruszył w dół
pod arkady mostu — ulica ucichła; tylko z
suteryny maglarki słychać było łkanie i
rzewny płacz Franka...

Późnym wieczorem, wróciła ze szpi-
tala maglarka, przyprowadzając do siebie na
noc matkę Zośki.

— Pan Jezus kumci nie opuści — po-
cieszała ją.

Kiedy dwa doktory powiedziały, że
nie obetną, to nie obetną i sama siostra
mówiła że teraz jej naprostują te krzywe
nóżki, a!... wszelki duch Pana Boga chwa-
lił co to?! — potknęła się o coś leżącego
na podłodze, że o mało nie upadła.

Niech no kumcia zapali lampę, coś
tu leży.

Na środku izby, twarzą do ziemi, za-
krwawiony i umorusany błotem, spał twardo
Franek.

Przerażone kobiety zaczęły go podno-
sić, żeby na tapczanie położyć.

— No Zośka! formuj się, śmiało!
raz, dwa, trzy! — bełkotał przez sen Fra-
nek.

chlopską, wraz z „Piastem” i każdej chwili
istnieje możliwość, iż koalicja taka zostanie
utworzona.

Po wyczerpaniu rozprawy politycznej
przystąpiono do sprawozdania organiza-
cyjnego, wygłoszonego przez tow. Pułkę
sekretarza generalnego C. K. W. Tow. Żer-
kowski następnie składał sprawozdanie
kasowe.

Tow. tow.: Arciszewski, Biniszkievicz
i Posner zostali upoważnieni przez Zjazd
do złożenia imieniem tegoż hołdu tow. Li-
manowskiemu, złożonemu chorobą.

Pozatem wysłano depezę do chorego
tow. dr. Bobrowskiego.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu zapro-
szeni przez O. K. R. Warszawa obecni by-
li w teatrze Wielkim na przedstawieniu
„Carmen”.

Wywiad z tow. Welsem.

Międzynarodówka socjalistyczna i par-
tja soc.-dem. Niemiec wysłały jako swego
przedstawiciela na nasz Kongres partyjny
tow. Ottona Welsa. Tow. W. zajmuje wy-
bitne stanowisko w ruchu robotniczym Nie-
miec. Jest posłem do Sejmu Rzeszy, prze-
wodniczącym C. K. W., a więc zajmuje sta-
nowisko, które piastował niegdyś Bebel. W
czasie rewolucji był on „pierwszym dowód-
cą” a więc kierownikiem sił zbrojnych. Sko-
rzystalizmy ze sposobności, by prosić tow.
Welsa o kilka informacji o stosunkach nie-
mieckich.

— Jaki jest stan Waszej organizacji
partyjnej?

— Partja nasza, opowiada tow. W., ma
miljon członków, płacących regularnie
składkę partyjną. W ostatnich czasach za-
uważyliśmy nieznaczne zmniejszenie się
liczby członków, jednak ze względu na
bezrobocie uważamy objaw ten za rzecz
przemijającą. Prasa nasza rozwija się zna-
cznie.

Pogrzeb tow. Marji Paszkowskiej.

W chwili uroczystych obrad XX Kon-
gresu P. P. S. przypadł nam w udziale
smutny obowiązek pożegnania na zawsze
jednej z najbardziej zasłużonych działac-
czek socjalistycznych w Polsce: tow. Ma-
rji Paszkowskiej.

Pogodny dzień zimowy sprzyjał tej
żałobnej uroczystości, na którą przybyli
w komplecie uczestnicy XX Kongresu P.
P. S., a z nimi niezliczone rzesze tych, dla
których żyła i pracowała tow. Gintka. Uli-
ca Oboźna długo przed godziną 3-cią za-
pełniła się licznym tłumem towarzyszy i
towarzystek, którzy przybyli, aby oddać
hołd Zmarłej Bojownicze.

W skromnym mieszkaniu na ul. Obo-
żnej 1. 4 firma Stanisławskiej (Jasna) urzą-
dziła piękną żałobną kaplicę, tonącą w zie-
leni i czerwieni. Po obu stronach trumny
znajdowały się czerwone sztandary. Mi-
licja P. P. S. utrzymywała wzorowy porzą-
dek. Nad całością smutnego obrządku czu-
wała tow. Woszczyńska.

O godz. 3 i pół zaczął formować się
kondukt pogrzebowy, bez udziału duchi-
wieństwa. Otwierała pochód orkiestra tram-
wajarzy miejskich, za nią kroczył las czer-
wonych sztandarów, z żałobnymi kokardami.
Między sztandarami liczni przedstawici-
ciele Związków Zawodowych i rozmaitych
organizacji społecznych niesli wieńce. Mię-
dzy innymi swoją okazałością wyróżniały
się następujące: prezydentowej Marji Woj-
ciechowskiej z napisem: „Kochanej Nau-
czycielce”, C. K. W. P. P. S. z napisem:
„Zasłużonej i ofiarnej działaczce od sta-
rych druhów”, dalej od Komitetu Robot-
niczego P. P. S. w Bydgoszczy, od Mini-
sterjum Pracy i Op. Społ., od Rob. Wy-
działu Wych. Dziecka, od Wydziału Ko-
biecego P. P. S. z napisem: „Najszlachet-
niejszej i najofiarniejszej w walce z prze-
mocą i uciskiem”... O. K. R. P. P. S. Gór-
nego Śląska złożył wieńiec z napisem: „Nie
odżałowanej Towarzyszce”, od Stow. b.
więźniów politycznych, oraz od szeregu in-
stytucji i osób prywatnych.

Bezpośrednio za sztandarami posuwał
się dwukonny karawan, na którym znajdo-
wała się skromna dębowa trumna, okryta
czerwonym sztandarem. Trumnę wynieśli
bliscy współbojownicy zmarłej na czele z
tow. posłem Arciszewskim. Po obu stro-
nach karawanu niesiono pochodnie. Koło
trumny kroczyły dzieci z ognisk Robotni-
czego Wydz. Wych. Dziecka, oraz Milicja
Kobieca. Za karawanem postępował naj-
bliższa rodzina, przyjaciele i towarzysze
boju Zmarłej, członkowie kongresu P. P.
S. Widać było wielu byłych członków
partji, którzy odeszli od partji, ale zostali
wierni pamięci jej bohaterów. Widać było
wielu wyższych oficerów b. legionistów, m.
in. byłą marszałkówną Piłsudską.

Z Oboźnej podążył kondukt ulicami:

komiecie, albowiem mamy 169 dzienników o
nakładzie 1 i pół miliona egzemplarzy
dziennie. Mamy własną służbę radiotele-
foniczną, obsługującą całą prasę partyjną.
Dzięki temu prasa nasza może skutecznie
kontrolować analogiczne informacje agencji
burżuazyjnych.

— A komunizm? — pytamy.
— O ich ideowym upadku mówić nie
będę, są to rzeczy powszechnie znane. Licz-
ba członków partji kom. jest stosunkowo
mała, mają oni zaledwie 100 tysięcy człon-
ków, a ich organ centralny „Rote Fahne”
wychodzi w 15 tysiącach egzemplarzy.

— Czy uważacie iż ustrój republikań-
ski w Niemczech jest zapewniony?

Bezsprzecznie tak, zwłaszcza, iż przy-
czyniają się do tego znakomicie sami mo-
narchiści i rodziny panujące, stawiając re-
publice olbrzymie żądania z tytułu odszko-
dowań. Pracujemy także i pozytywnie nad
utrzymaniem republiki przez współdział
w organizacji ogólnie - republikańskiej
„Reichsbanner” („Sztandar państwowy”),
która liczy 3 miliony członków. W skład
tej organizacji wchodzi członkowie s.d.,
centrum i demokratów niemieckich.

— Czy Locarno wywrze wpływ na
stosunki - polsko niemieckie?

— Bezsprzecznie tak, pokój na Za-
chodzie jest także gwarancją pokoju na
Wschodzie. Świat nie może żyć stale w
pewnego rodzaju stanie wojennym. Locar-
no jest dla nas aktem wstępnym, za którym
muszą iść dalsze?

— Jakie wrażenie odnieśliście z po-
bytu w Polsce?

— Współdział mój w Kongresie Wa-
szym jest odpowiedzią na odwiedzinę tow.
posła Diamanda na naszym Kongresie w
Heidelbergu. W ostatnich miesiącach sta-
liśmy w bardzo bliskim kontakcie z tow.
Diamandem, którego znakomitą działal-
ność w czasie rokowań polsko - niemie-
ckich potrafiliśmy ocenić. Pobyt mój w Pol-
sce uważajcie za dowód uczuć międzyna-
rodowych naszej partji, która uważa
wszystko to co zaszło w przeszłości mię-
dzy nami a Wami za rzecz nieistniejącą i
przebrzmiałą.

A. Kr.

Krakowskim Przedmieściem, Królewską,
do Placu Teatralnego, gdzie okrążywszy
skwer, zatrzymał się przed gmachem Rady
Miejskiej, gdzie obraduje Kongres P. P. S.
Tutaj przemówił w imieniu Kongresu i C.
K. W. P. P. S. pierwszy tow. poseł. Rajm.
Jaworowski, który serdecznie żegnając
Zmarłą, podkreślił wielkie Jej zasługi —
dla Partji, klasy robotniczej i Niepodległo-
ści.

Okrzyk jego: „Cześć i hołd Bojownic-
ce” podjęli zebrani towarzysze z głębo-
kiem wzruszeniem. W imieniu Z. P. P. S.
przemówił krótko tow. poseł Czapiński,
poczem kondukt ruszył na Powązki.

U pierwszej bramy cmentarnej powi-
tała orszak żałobny orkiestra pracowników
miejskich, poczem karawan zatrzymał się
przed czwartą bramą, gdzie młodzież aka-
demicka wzięła trumnę na ramiona. Drogę
przez ciemny, uśpiony snem wiecznym
cmentarz, rozświetlały rzędy pochodni, nie-
sionych przez milicję P. P. S.

U grobu przemówił pierwszy tow. pos.
Arciszewski imieniem C. K. W. Mówca w
mocnych słowach nakreślił pełne trudu,
cichej zasługi i poświęcenia życie zmarłej.

W imieniu Warsz. O. K. R. P. P. S. prze-
mawiał tow. Skarżyński, podkreślając dobroć
zmarłej dla rewolucjonistów, cierpiących
w więzieniach moskiewskich.

Imieniem Ministra Pracy, tow. Zie-
mieckiego, zęgnął chorążynę ruchu socja-
listycznego w Polsce naczelnik wydziału
polityki pracy, p. T. Ulanowski; imieniem
b. kolegów w Min. Pracy i Op. Społ. —
p. Krakowski; imieniem Młodzieży Socja-
listycznej — tow. Niwiński; imieniem ro-
botniczej Łodzi, Pabjanic i okręgu łódzkie-
go — tow. Pluskowski.

Ze starszych towarzyszy pracy Zmar-
rłej Bojowniczej przemawiali tow. J. Rut-
kiewicz, imieniem b. więźniów politycz-
nych, oraz tow. Aleksander Dębski, jeden
ze starej gwardji „Proletariatu”.

Głębokie wrażenie wywarły przemó-
wienia towarzyszek pracy Zmarłej, tow. tow.
Chmieleńskiej, Markowskiej z Boryławia
i Grodzickiej ze Zgierza.

Wśród głębokiego żalu opuszczano
trumnę do ziemi. Posypały się grudki zie-
mi... Po niejednym obliczu potoczyła się
łza po niepowetowanej stracie, jaką ponie-
sła polska klasa robotnicza.

W celu uczczenia pamięci tow. Marji
Paszkowskiej — Kazimierz i Janina Szol-
kalscy złożyli 10 zł. na T. U. R.

Otrzymałm następującą depezę:
„Kraków, 2 stycznia 1926 r. Łączymy
się z wami w smutnej uroczystości uczcze-
nia Marji Paszkowskiej. Cześć jej pamię-
ci. Krakowska Rada Robotnicza: Bobrow-
ski, Kunicki”.

Zbliża i zdaleka.

KTO BYŁA MARJA PASZKOWSKA?

Z powodu śmierci tow. Paszkowskiej otrzymałem cały szereg listów, datowanych z Warszawy, pisanych w pierwszym odruchu serca na wiadomość o nieszczęściu.

„Wyraży gorącego i serdecznego żalu przesyłam na ręce Pana z powodu śmierci Marji Paszkowskiej.

„Znałam ją dobrze, pamiętam wszystko, na ósmy zjazd PPS. do Lwowa wiozłam ją przez granicę na swoim paszporcie, a dziś dwudziesty Kongres w Warszawie — nie doczekała!

„Dzielnej, niezmordowanej, nieodżałowanej pracownicy i wielkiemu sercu najgłębszą część składam!

Podpisana: Marja Olszewska.

Wielkie serce nie doczekało. Rzadko kiedy wielkie serca „doczekują”. Pekają przedwczoraj. Tęgo przynajmniej doczekało — odbudowania Polski. Męczyło się od lat wielu. Było z wielu rzeczy w odbudowanej Polsce mocno niezadowolone. Nie tało bólu. Głośno dzwoniło i gdzie mogło pomoc niosło, pociecha, ale i gdzie trzeba było — protest!

Dziś bić przestało. Spoczywa okryte codzienną szatą w drewnianej trumnie. Poczciwie dlonie niewieście włożyły w ręce kilka kwiatków: trzy czerwone, jeden biały.

Znałem Gintre dawno, dawno. Tak dawno, jak znałem partię. W iluż znałem ją potrzebach, w sytuacjach jak wielu różnych, ciężkich, bolesnych, niekiedy i radosnych. Znałem ją w chwilach najcięższej, okrutnej nędzy partyjnej, kiedy znaleźć trzy ruble na cele konspiracji partyjnej było dziełem wielkiej wagi, kiedy przeprowadzenie transportu „bibuły” przez granicę równało się cudowi niemal. Znałem ją w godzinach tryumfu, na jesieni 1905 roku, kiedy Czerwonemu Sztandarowi kłaniała się cała Warszawa z podziwu i cała Warszawka ze strachu. Znałem ją w czasach konspiracyjnych kongresów i w czasach jawnych rewii sił partyjnych. Znałem ją w czasach głodu i w czasach bogactwa partyjnego, w czasach rewolucji i kontrrewolucji, w Warszawie i na „emigracji”. Znałem konspirację, propagandystkę, szefa techniki partyjnej, „dromaderkę” i nauczycielkę dromaderki. Znałem dobrą i pocziwą Gintre, znałem i bezwzględna, surowa, bez litości i miłosierdzia stylizującą dromaderkę swoje, pokorne i zapłakane uczennice, idące z zaszytymi w sukienkach i paltołach numerami „Robotnika” i „Przedświtu” po piętrach warszawskich kamienic, aby „sympatykom” ponieść dobrą nowinę i otrzymać zwolnienie trochę grosiwa. Znałem i jałmużniczkę, gdy po Krakowie po kawiarniach zdobywała do historycznej „świnki” centy i korony, aby ulżyć doli dziesiątków i dziesiątków towarzyszy, uciekających z więzień caratu, z katorgi, z syberyjskich tundr i kopalń i więzień katorżnych. Miała wte-

dy uśmiech na twarzy księdza Boduena, którego szlachetka bił po twarzy, gdy ten na dom dla podrzytów grosze zbierał. Ile słyszeć musiała słów bezmyślnych i dotkliwych! W ilu oczach, spożywających dary nie tyle Boże, ile „Michalikowe”, czytać musiała drwiące pytania: „Pani dla siebie zbiera?” „pod pozorem dobroczynności”? Czula głupie, nieczemne spojrzenia kłutą na sobie. Zabolalo?... Sza dalej, myślała bowiem o komunie bojowców, którzy od rana byli bez chleba, a jednemu trzeba było buty podzielić...

Spotkali się znowu w Ministerjum Pracy, w różnych wydziałach. Przyszła niekiedy na rozmowę, a spotykaliśmy się zawsze na posiedzeniach specjalnej komisji, która kwalifikowała b. więźniów, otrzymujących zapomogi od Wydziału Opieki Społecznej.

Pewnego dnia, gdyśmy z takiego posiedzenia wychodzili, rzekła do mnie: „Chcę was uściśkać. Przemawiajcie nie jak radca prawni Ministerjum, tylko jak brat więźnia...”

Uściśkaliśmy się.

Spotykałem ją na różnych uroczystościach partyjnych. Nie brakowało jej na żadnym odczynie. Przed kilku tygodniami jeszcze całowałem jej ręce na odczynie o „Polityce zagranicznej”, który wygłosiłem w Alejach Jerozolimskich we wspaniałej sali odczytowej Warszawskiej Organizacji Robotniczej. Była już bardzo schorowana. Skarżyła się, że chodź coraz trudniej. Serce nie dopisywało.

Dziś jej nie stało. Odeszła cicho, niepostrzeżenie, jak przystało na konspiratorkę. Nikogo przy niej nie było, jak tylko własne jej Sumienie srebrną aureolą otoczyło głowę staruszkę, kwiatami, jakie tylko w gajach Raju mistycznego rosła, posypało: „Odejdź w pokój, jak Beatrycze, kochanki Ofiary, żołnierzu wolności, Ani-lele pocieszycielu strapiionych i dręczonych...” Nigdy nie traciłaś nadziei. Ocierałaś wszystkim łzy, podnosiłaś wszystkie serca, w godzinach najcięższych, gdzie najmężniejszym opadały ramiona — ty zdobywałaś się na słowo zachęty do wytrwania.

I spływać zaczęły wokoło łóża żalobnego nieprzeliczone tłumy duchów, przez caraty wszelakie zakatowanych i zaczęły zawodzić. Śpiewały noc całą piękniejszy od Beethovenowskiego „Marsz na Śmierć Bohatera”.

Henryk Bezmanski.

AKADEMJA

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI TOW. SEN. KSAWEREGO PRAUSSA,

urządzana staraniem Zarządu Głównego T. U. R., odbędzie się dn. 10 stycznia o godz. 11 r. w sali Tow. Higienicznego, ul. Karowa 31.

Przemawiać będą tow. tow. pos. i sen. N. Barlicki, K. Czaplański, St. Kopciński, F. Perl, S. Posner. W Akademii weźmie udział chór i orkiestra.

Łańcuch Prasowy.

Dn. 2 b. m. poniżej wymienieni towarzysze złożyli w Administracji „Robotnika” po 5 zł. na „Fundusz Prasowy”, wzywając jednocześnie nowych towarzyszy do złożenia takiej samej sumy w Admin. „Robotnika” i do wyznaczenia następnych nazwisk:

Tow. Rawicz Lipiński — wzywając tow. pos. St. Pławskiego.

Tow. K. Bugajski — wzywając tow. St. Siwikową.

Tow. J. Wiśniewska — wzywając tow. R. Michalika.

Tow. St. Kwietniowski — wzywając tow. E. Wańkiewicza ze Śląska Czechosłowackiego.

Tow. W. Preiss, wzywając tow. Lengę.

Ob. P. Szydłowski złożył 2 zł. na „Fundusz Prasowy”, wzywając tow. J. Szydłowskiego do złożenia takiej samej sumy.

Ile płacimy komornego?

Ustawa o ochronie lokatorów z r. 1924 przewiduje 6% podwyżkę komornego co kwartał. Wobec panującego kryzysu i ciągłego wzrostu bezrobocia, Związek Polskich Posłów Socjalistycznych postawił w Sejmie wniosek w sprawie wstrzymania podwyżki komornego. Niestety wniosek ten spoczywa dotąd w sejmowej komisji prawnej, gdyż chadająca dążyła do obalenia wniosku socjalistycznego i do odwołania tej sprawy. Wprawdzie Rząd zgodził się na pewne ulgi dla zajmujących lokale mniejsze bezrobotnych, jednakowoż dotąd nie przyszło do żadnej uchwały nawet w komisji sejmowej, wobec czego lokatorzy na 1 stycznia będą musieli uiścić 6% podwyżkę komornego w czasie, kiedy z powodu niższej pensji i płac, oraz znacznej podwyżki cen wszystkich artykułów codziennego użytku lokatorzy znaleźli się w krytycznym położeniu.

Podwyższone komorne w dn. 1 stycznia wynosi a) dla mieszkań jednopokojowych, złożonych z pokoju i kuchni lub samego tylko pokoju, bądź samej kuchni 43% komornego, płaconego w czerwcu 1914 r., licząc 2 zł. 66 gr. za 1 rubla; b) dla mieszkań złożonych z dwóch lub trzech pokoi, dla lokali handlowych i przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe IV kategorii, dla lokali, mieszczących pracownię rzemieślniczą, wykupujące świadectwa przemysłowe VIII kategorii 48% przedwojennego komornego; c) dla mieszkań, złożonych z czterech do sześciu pokoi, dla pomieszczeń, zajętych przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państwowe władze oświatowe, oraz lokale spółdzielni robotniczych i robotniczych związków zawodowych, a nie podlegających postanowieniom litery a) lub b), dla lokali mieszczących pracownię rzemieślniczą,

wykupujące świadectwa przemysłowe VII kategorii 53% przedwojennego komornego; d) dla większych lokali handlowych i przemysłowych, pensjonatów, większych mieszkań 58%; e) największych lokali handlowych i przemysłowych oraz dla hoteli 63%; f) lokale fabryczne od 1 stycznia 1926 r. nie korzystają z ochrony lokatorów.

Nadto kamienicznikom należy uiścić opłaty dodatkowe (kanalizacyjne, kominowe, za oświetlenie schodów, wywóz śmieci, wynagrodzenie dozorczy domowego). Osobno płaci się za wodę.

Jeżeli doliczymy tylko miejski podatek mieszkaniowy, otrzymamy, że ogółem komorne wynosić będzie w bieżącym kwartale ok. 75% przedwojennego komornego, a w niektórych miastach więcej.

Jak na obecne niesłychanie ciężkie czasy jest to dla ludzi ubogich ciężar olbrzymi. Rząd winien niezwłocznie zająć się sprawą komornego i przyjąć z pomocą lokatorom, czyniąc im najdalej idące ulgi.

Bezrobocie w Warszawie

W LISTOPADZIE.

Z działalności Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Warszawie w listopadzie wyjmujemy następujące dane: ogólna liczba bezrobotnych, przebywających na terenie działalności P. U. P. P. w Warszawie sięgała w listopadzie 7540 osób. W porównaniu z poprzednim miesiącem bezrobocie zwiększyło się o 1880 osób. Zwiększenie bezrobocia nastąpiło we wszystkich grupach zawodowych w związku z przeżywaniem kryzysu gospodarczym.

W omawianym czasie pracodawcy zgłosili 1414 wolnych miejsc, w tej liczbie dla robotników, rzemieślników i służby domowej 944, dla pracowników umysłowych 292, dla młodocianych 178. Na powyższe miejsca skierowano ogółem 2294 kandydatów. Ogółem dostarczono pracy w omawianym czasie 1048 osobom, w tej liczbie robotnikom, rzemieślnikom i służbie domowej 780, umysłowo pracującym 163 i młodocianym 106.

Płace zarobkowe były w listopadzie następujące: dla robotników niewykwalifikowanych od 3 do 5 zł. dziennie, dla fachowych od 4 do 10 zł., dla służby domowej od 15 do 50 zł. miesięcznie z utrzymaniem.

Na mocy art. 2 ustawy o ochronie lokatorów 21 bezrobotnym wydano zaświadczenia dla przedstawięcia w sądach celem uzyskania odroczenia eksmisji.

W listopadzie P. U. P. P. wydał 242 zaświadczenia dla 351 osób pozostających bez pracy i udających się w celach zarobkowych na prowincję, a to dla uzyskania 50 proc. niższej kolejowej. W okresie sprawozdawczym wydano 40 zaświadczeń na otrzymanie bezpłatnych paszportów zagranicznych dla osób emigrujących w celach zarobkowych.

Wśród książek.

Marja Dąbrowska. Ludzie stamtąd. Nakład J. Mortkowicza. Warszawa 1926.

Pani Marja Dąbrowska otwiera nam naścieżaj wrota cokolwiek dusznego pokoju literatury. Idzie prąd świeżego powietrza, zalewa nas blask światła: to życie! To coś prawdziwego, świeżego, wprost z życia weszło do literatury. Książka aż pachnie świeżością, wsią, naturą. Jak gdybyśmy siedli zainicjalnie, w skupieniu i wysłuchiwaliby opowiadania: jak to u nas w Rusocinie, było...

Trzeba pewnego wysiłku, aby uprzytomnić sobie, że tu jest przecież pewna doza sztuki, zmyślenia. I że te żywe postacie „ludzi stamtąd”, z rusocinińskich czworaków, są stworzone w wyobraźni — i tylko niezawodna znajomość środowiska, przedziwnie dokładna pamięć dostarcza szczegółów, z których składa się całość tak bardzo żywa i bardzo ludzka.

Żyjemy wśród ludzi, rozpoznajemy ich dla codziennego, praktycznego użytku, wiemy, jak się trzaska, kłopotcza, bawia, rodzą dzieci. Wiemy, jakie mają twarze, kłopoty, pożądania. Ale w książce, w literaturze — ten prawdziwy, rzeczywisty człowiek ustępuje miejsca jakiejś konwencjonalnej, oglądzonej postaci, ustawianej w konwencjonalne sytuacje, zajętej papierowymi troskami, wysiłonami w mózgowicy, starannie przewrotnymi, czy są „godne” być obróconymi na literacki użytek. Dlatego gdy nas z powrotem pakują w życie, niby w pachnącą kopiec siana, odnosiśmy wrażenie świeżości powietrza, rzeźwości.

A cóż dopiero, gdy dama-literatura poczynnie pisać „o ludziach”? Jakże trudno jej wówczas otrzaskać się z narzuconymi konwencjami, z protekcyjnym stosunkiem, w którym pokutuje jeszcze cień „kmiotki” — istoty zmyślonej, teatralnej, ukostjumowanej. Pani Dąbrowska robi wielki krok naprzód: odrzuca na stronę wszelkie użyte-

rekwizyty, przestaje zmyślać sobie ludzi, przystrojonych w pozory ludowości. Może nawet w jej pamięci zostały rzeczywiste postacie ludzkie, prawdziwe sytuacje i te „dokumenty ludzkie” wzięta za osnovę swych opowiadań?

Ten człowiek z czworaków, służący przy dworze, jest przede wszystkim człowiekiem pracy. Jak świat światem, należało w tem miejscu stworzyć „biedotę”, okleić ją plastrami nieszczęść i klęsk, zrobić z niej obraz cierpienia. Pani Dąbrowska przyjmuje ten fakt niepewnej doli, jak go biorą i sami ludzie: jako coś samo przez się zrozumiałego, w czym się żyje i umiera, a co jednak nie przeszkadza, że pomimo to żyje się, pracuje, kocha, cierpi, dorabia lub traci. Rzeczą istotną, w której się jest całą istotą zatopiony — jest praca. Ona jest jądrem życia, na jego peryferji dopiero, poza pracą jest miejsce na kochanie się, na radości i smutku. Od zarania rodu, od dziesiątków pokoleń, była zawsze praca. Ona jest tym żywiołem, w którym człowiek żyje, w którym zamykają się wszystkie jego zainteresowania. Jest praca „na swoim”, której pożytek jest łatwo zrozumiały — i praca na cudzym, z której pożytek idzie innemu na korzyść, a sam człowiek ciągnie nie korzyści, lecz możność istnienia. Ale zawsze jest to praca — wykonywanie dziełczego nawyku, czynność celowa, do czegoś potrzebna.

Oto wykojeniec Djonizy, który po długiej chorobie pozostaje kaleką z garbem na plecach, bez siły. Jest wydarty ze społeczności, w której nic nie znaczy. Kandydat na dziada pod kościołem — istotę, której się nie już w życiu nie należy. Ratuje go praca: zostaje przeznaczony na mleczarza. Znajduje na nowo swoje miejsce w życiu. Poniżone, skromne — ale jest jednakże — miejscem między ludźmi. Oto drugi wykojeniec losu — stangret dworski, Pietrek. Człowiek, który nie wykonywa pracy, nie wkłada jej w ziemię, w celowy, zrozumiały wysiłek, lecz służy do niepotrzebnej, bez widocznego celu czyn-

ności, do próżniaczego służenia swym cza-sem, swoją osobą, bezczynnością swych mięśni. Rozpija się, marnieje.

Miłość w opowiadaniach p. Dąbrowskiej występuje bez wszelkiej literackiej przykrasy. Dwa są jej rodzaje: miłość-na miętność i miłość-grzech.

Z nadmiaru młodej siły, z głębi zdrowego instynktu wynika pierwsza. Tak kochają się z sobą Marynka z Jasiem Słupczkim: w krzakach, w zbożu, całymi nocami w sionce na sienniku. Ściera się ta miłość z pracą, przeszkadza w niej. Człowiek żyjący dla siebie, dla swej miętności, przestaje żyć dla pracy. A ponieważ najważniejsze jest pracować na swoim, więc gdy pożądanemu gruntu, powrót do miłości jest szaleńczym skokiem w niewiadomą przyszłość.

Rezerwistka Łucja w nieobecności męża, zabranego na wojnę, tonie w grzesznej miłości. Nie przestając tęsknić za mężem, wpada w nałóg miętności. Niech uczniom — płacze — by można było bez tego żyć. By nie było miłe, co miłe. By się można było czem drugim tak samo cieszyć.

Cała prostota sprawy miłości jest w tych słowach. Cała prostota sprawy życia, które się musi toczyć, zanim się skończy, przerwie w tej samej pracy — jest w tej książce. Żyjemy — i jest nas miliony. Miliony żyjących poto, aby się trudzić. Trudząc się, kochamy, cieszymy, umieramy. Obok trudu naszego wyrasta, jak cień, szczęście i nieszczęście, nie przerywając pasma pracy. Dopiero gdy przerwie się trud, rwie się pasmo życia, ono samo niszczy. Czy słusznym jest, byśmy prawie nigdy nie mówili o tem, jak się układa życie nasze pobok pracy, w spleceniu z pracą?...

Opowiadania p. Dąbrowskiej mają cechę bezpośredniego przeżywania. Jeśli wchodzi do nich element fikcji, to tylko jako szkielek, jako wiązanie dla szczegółów, które dostarcza wierna i dokładna pamięć. Zarówno wydany dawniej „Uśmiech dzieciństwa”, jak i obecny tom o „Ludziach

stamtąd” wyłonione są z tego samego świata wspomnień. Dlatego to wszystko, co jest poza człowiekiem, co stanowi tło, na którym zarysowuje się postać ludzka, występuje z taką ogromną wyrazistością. Pamięć szczegółów ma p. Dąbrowska precyzyjnie wierną. Jeżeli opowiada nam, że stróż Nikodem uwiązuje psa na łańcuchu, lub wypuszcza go z budy, to wówczas dokładnie widzi tego psa, w każdym jego ruchu, w każdym przegięciu ciała. Gdy Łucja przynosi jadal dla inwentarza, nie zapomni nawet o odgłosie, jaki wydaje żelazny pałak, opadając na brzeg kubła. Widok stajni, zakątek sadu, stłoczone stado owiec — są nie podręcznymi rysami tła, lecz drogami sercu przypomnień, powrotem w utraconą krainę, którą, jak wyspa z morza, wynurza się cała, świeża z odmetów pamięci. W ograniczeniu się p. Dąbrowskiej do tego jednego zakresu, który jest znany, przeżyty, wchłonięty całą duszą, leży źródło jej siły. Tak przenikliwe wejść w samą głębię widzenia, tak bardzo być w samym ośrodku widzianego obrazu, można tylko wówczas, kiedy cała ta połać życia jest we mnie, gdy się w niej brodzi swobodnie, pewnie, wiedząc, że nic nie trzeba łątać byle jak, zmyśleniem, okragłem papierowym słowem. Stąd ta całkowita pewność świata, który się przed naszymi oczyma otwiera.

„Ludzie stamtąd” nie powinni przejść niepostrzeżenie. Mocna, świeża książka — owoc sumiennej pracy przy szczerem talentie, jest zapowiedzią dalszej owocnej twórczości. W jakimkolwiek kierunku twórczość ta dalej się rozwinie, będzie mieć za sobą nabytą już rzetelność widzenia, wnikliwość, brak wszelkiej pozy, wszelkiego snobizmu literackiego.”

Jan Dąbrowski.

*) Sprawozdawca, dla uniknięcia nieporozumień, zaznacza zupełną przypadkowość zbieżności nazwisk, swego i autorki

Zatarg w telefonach

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy, p. St. Kwapińskiego, dalsza konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy w telefonach z udziałem przedstawicieli Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i delegacji pracowniczek telefonicznych.

Na poprzedniej konferencji wpłynął wniosek p. inspektora Kwapińskiego aby do czasu zawarcia umowy ramowej, obowiązywała dotychczasowa umowa. Na powyższą propozycję dyrekcja P. A. S. T. miała udzielić odpowiedzi na omawianej konferencji. Przedstawiciele dyrekcji oświadczyli, że nie godzą się na tę propozycję i że podtrzymują zgłoszony poprzednio wniosek wprowadzenia do nowej umowy szeregu zmian. Nadto z powodu sprzeciwu ze strony Min. Handlu i Przemysłu i Gen. Dyr. Poczty i Telegrafów podwyższenia taryfy abonamentowej, dyrekcja nie będzie mogła w przyszłości stosować wskaźnika drożyznianego. Jednak nie jest to decyzja ostateczna, uzależniona jest ona bowiem od wysokości wskaźnika drożyznianego. Po ogłoszeniu go powzięta będzie decyzja.

Podczas dyskusji przedstawicielki telefonistek oświadczyły, że nie godzą się na żadne zmiany w dotychczasowej umowie i w dalszym ciągu żądają zawarcia umowy ramowej. Wobec tego, że dyrekcja oświadczyła, że na zawarcie takiej umowy nie godzi się, aby umożliwić zawarcie umowy lokalnej, p. inspektor pracy zaproponował aby do nowej umowy wprowadzić artykuł, na zasadzie którego strony zobowiązałyby się do prowadzenia pertraktacji co do zawarcia umowy ramowej.

Przedstawiciele stron oświadczyli, że naradzą się nad tym wnioskiem i udzielią odpowiedzi na następnej konferencji, która odbędzie się prawdopodobnie w czwartek.

Nowa umowa z pracownikami tramwajowymi

Odbłyło się specjalne posiedzenie magistratu w sprawie zawarcia nowej umowy z pracownikami tramwajowymi. Magistrat przyjął do wiadomości, że przez dwa związki (klasowy i Z. Z. P.) dotychczasowa umowa została wymówiona poczynając od 1 stycznia.

Magistrat uchwalił wyznaczyć od 1 kwietnia umowę również związkowi pracowników pozostającemu pod wpływem chrześcijańskiej demokracji, polecając jednocześnie dyrekcji wszczęcie pertraktacji co do ustalenia warunków nowej umowy. Stosownie do tej uchwały dyrekcja tramwajów wyznaczyła już umowę związkowi ch.-d. Dn. 7 b. m. rozpoczęła się pertraktacja w sprawie ustalenia nowych warunków pracy. Do czasu zawarcia nowej umowy obowiązują dotychczasowe warunki.

Jak się przedstawia akcja zatrudnienia bezrobotnych w Warszawie

Według planu przedstawionego przez dyrektora wydziału technicznego w Magistracie, p. inż. Słomińskiego, stan liczebny robotników zajętych w dniu 5 stycznia wynosił będzie w dziale komunikacji: przy budowie ul. Boryszewskiej — 100 ludzi, przy wale wiślanym — 200, przy rozbiórce wiaduktu kolejowego na Pradze — 150 i przy forcie szczęśliwickim — 150, razem 600 ludzi.

W dziale ogrodniczym zatrudnionych będzie w Młocinach, przy parku Traugutta i w zakładach plantacyjnych — 500 ludzi.

Kanalizacja zatrudni do Trzech Króli 300 osób, tramwaje — 100, razem roboty publiczne dostarczą pracy 1,500 bezrobotnym.

Prócz tego prowadzone są rokowania w sprawie zatrudnienia bezrobotnych przy rozbiórce soboru, gdzie mogłoby pracować około 200 ludzi.

Po rozmarznieniu ziemi p. dyrektor Słomiński obiecuje rozszerzyć roboty na 5 — 6 tysięcy ludzi.

W dniu wczorajszym z państwowego urzędu pośrednictwa pracy zapotrzebowano 160 ludzi.

Liczba oczekujących na podwórzu U. P. P. sięga 1,500 osób.

W poniedziałek zbiera się w Magistracie posiedzenie miejskiej komisji dla zatrudnienia bezrobotnych. Na tem posiedzeniu wystąpi kierownik U. P. P. z żądaniem, by na roboty publiczne angażowano wyłącznie tych bezrobotnych, którzy są zarejestrowani w U. P. P.

Towarzysze, od was zależy, aby pismo wasze „Robotnik” było szeroko kolportowane. Wymagajcie od sprzedawców ulicznych, aby mieli w sprzedaży „Robotnika” żądajcie, aby w kioskach był zawsze „Robotnik”.

Prasa socjalistyczna w Belgji.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA.

Dn. 13 grudnia partja socjalistyczna Belgji obchodziła uroczystości 40-lecie istnienia centralnego organu partyjnego „Peuple”. Pismo to wychodzi w 3-ch wydaniach i rozwija się nieprzerwanie. Ale ten rozwój nie odbywa się dzięki jakimś szczęśliwym przypadkom, lecz jest wynikiem usilnej, mroźczej pracy ogółu towarzyszy, zorganizowanych w partji, w związkach zawodowych, spółdzielniach. Wszystkie trzy formy ruchu robotniczego współdziałają ze sobą i współubiegają w dzieło rozszerzania i wzmacniania pracy partyjnej.

O tem jak towarzysze belgijscy pracują nad rozwojem swej prasy dowiadujemy się m. in. z konferencji odbytej 13-go grudnia w Jolimont (Żolimon). Była to konferencja okręgowa, poświęcona specjalnie rozpowszechnianiu organu centralnego. Wzięli w niej udział przedstawiciele partji, związków zaw. górników, metalowców, dziennikarzy socjalistycznych, sprzedawcy gazet. O wielkim zainteresowaniu robotników sprawami prasy socjalistycznej świadczyła obecność 1000 delegatów, wypełniających wielką salę Domu Ludowego.

Jakże towarzysze belgijscy pracują na rzecz swej prasy? Oto w każdej miejscowości, gdzie istnieje organizacja partyjna, działa specjalny komitet prasowy, do którego wchodzi przedstawiciele partji, związków zawodowych, spółdzielni, organizacji oświatowej i t. d. Wszystkie te komitety dzielnicowe pozostają pod kierunkiem prasowego Komitetu Okręgowego, który ze swej strony podlega Zarządowi Głównemu. O intensywności pracy prasowych komitetów dzielnicowych świadczy np. to, że w ciągu ostatniego jednego roku odbyły one aż 317 zebrań.

Na czem polega działalność komitetów prasowych? Przedewszystkiem oczywiście zajmują się one propagandą ustną i piśmianą na rzecz prasy socjalistycznej. Komitet Okręgowy wydaje biuletyn miesięczny, rozsyłany bezpłatnie wszystkim dzielnicowym komitetom. Funduszów na to wydawnictwo udziela partja, oraz związki zawodowe i spółdzielcze. Biuletyn zawiera wskazówki i materiał agitacyjny. Ta dro-

gą akcja propagandowa staje się jednolita i łatwiej sprostać może swym zadaniom.

Dalej Komitet Okręgowy organizuje kursy dla wyszkolenia korespondentów dzielnicowych, których zadaniem informować prasę o wydarzeniach lokalnych i stale zasilać ją wiadomościami.

Następnie komitety starają się różnymi sposobami zainteresować szerokie masy ludności prasą socjalistyczną i pozyskać jej dla tej prasy. W tym celu urządza się Dni Prasy socjalistycznej, konkursy na różne tematy, odczyty, konferencje, wydaje się odezwy i t. p. Dużą uwagę zwraca się przytem na młodzież i konieczność pozyskania jej, jako stałych czytelników prasy socjalistycznej.

Praca komitetów prasowych zmierza dalej do wzorowej organizacji sprzedaży gazet socjalistycznych. W tym celu komitety te współdziałają z socjalistycznymi sprzedawcami gazet, zorganizowanymi w związek zawodowy. Wreszcie Komitety prasowe dbają o ulepszenia techniczne w prasie i udoskonalenie treści.

Jak widać, socjaliści belgijscy dokładnie zdają sobie sprawę ze znaczenia prasy socjalistycznej dla ruchu robotniczego i nie szczędzą ani środków ani sił w pracy nad jej rozwojem. Ta wyteżona i systematyczna praca daje też znakomite owoce. Tak np. nakład „Peuple” stale wzrasta, jak widać z zestawienia poniższego za ostatnie 10-lecie. W r. 1925 sprzedawano dziennie (przeciętnie) o 679 numerów więcej niż w r. 1924, o 782 więcej niż w r. 1923, o 1949 więcej niż w r. 1922 o 2171 więcej niż w r. 1921, o 3368 więcej niż w r. 1920, o 4677 więcej niż w r. 1919, o 5683 więcej niż w r. 1914 (w okresie 1914 — 1919 „Peuple” był zawieszony przez okupantów niemieckich).

Tabliczka ta wskazuje, że nakład rośnie stale z roku na rok, wprowadzie bezgwałtownych skoków, lecz za to z tem większą gwarancją, że ci, których udało się pozyskać dla prasy socjalistycznej, pozostaną już przy niej i powiększą zastęp walczących o socjalizm robotników i pracowników.

Głód a wydajność pracy.

Z punktu widzenia mechanicznego człowiek przedstawia misternie zbudowaną maszynę, wykonywającą pracę umysłową i fizyczną.

Praca jest rezultatem przemiany materji w organizmie, przeróbki, ulepszania, spalania pokarmów i napojów, które wchłaniamy, oraz gazu tlenu, który wdychamy. Pokarmy, napoje i tlen można porównać z paliwem maszyny z tą tylko różnicą, że u człowieka mają jeszcze inne zadanie — podtrzymanie życia organizmu, jego rozwój i zastąpienie zużytych komórek i tkanek.

Ażby pokarmy spełniały swoje zadanie, powinny zawierać te same części składowe, co i nasze ciało: azot, węgiel, wodór i tlen, prócz tego chlor, wapno, siarkę, fosfor, sód, potas, żelazo i inne pierwiastki naturalne w ilości minimalnej.

Oczywiście, że pierwiastków tych nie wprowadzamy jako takich do ustroju — do naszego żołądka i kiszki. Rzadko nawet wprowadzamy ich czyste związki, jako białko lub węglowodan. Spożywamy pokarmy, jako bardzo złożone substancje, które przez trawienie w ustach, żołądku i kiszkach dzięki sline, sokom żołądka i kiszki, żółci, trypsinie rozkładają się, przerabiają, przyswajają, przemieniają i po części wydalaają w formie zmiennej, jako odpadki — mocz, kał, pot, kwas węglowy.

Przemiana materji dostarcza istotom żywym energii w postaci ciepła i pracy. Każdy pokarm spożyty, spalony w organizmie wytwarza pewną ilość ciepłotek — kalorii: 1 gram białek, 1 gram węglowodanów rozwija przeszło 4 kalorii, a 1 gram tłuszczów aż 9 kalorii.

Na zasadzie różnorodnych doświadczeń obliczono, że dorosły człowiek wytwarza na dobę na 1 kilogram swej wagi przy spokoju zupełnym 25 ciepłotek (kalorii), a przy pracy umiarkowanej 40 ciepłotek, przy pracy cięższej 50.

Zdrowy dorosły człowiek nie pracujący, a dobrze odżywiany jest w stanie równowagi — organizm jego tyleż traci co nabywa.

Jeżeli zaś dorosły człowiek zwłaszcza pracujący otrzymuje z pokarmami mniej tych pierwiastków niż ich oddaje na zewnątrz, — wtedy następuje rozkład części składowych ustroju, głodzenie się, odżywianie jest niedostateczne.

Podczas głodzenia się: ubywa wagi do 30%, zanika tkanka tłuszczowa, mięśnie tracą na objętości, jedności i wadze, nie kurczą się należycie, wzrost zmniejsza się od 3 do 5 centymetrów, włosy rosną wolniej, wypadają, często siwieją, skóra traci smagłość, ciało pochyla się, chód staje się słabszy, niepewny,

popęd płciowy się zmniejsza, ilość poronień wzrasta, siły fizyczne opadają, bystrość umysłu i spostrzegawczość się zmniejsza, sprawność i zdolność do pracy znacznie upada, odporność organizmu maleje, osłabienie, wycieńczenie, zmęczenie coraz się powiększa, wszystkie narządy coraz gorzej funkcjonują.

Jakżeż można nawet przypuszczać, żeby w takich warunkach, żeby przy głodzeniu się praca była wydajna! Zgłodniała krowa mleka nie daje, zagłodzony koń nie będzie ciągnął ciężarów. Na nic się nie zda krzyk i okładanie batem.

Dorosły mężczyzna przy umiarkowanej pracy mięśniowej powinien spożywać na dobę: białek 100 gramów, tłuszczów 90 gramów a węglowodanów 500 gramów.

Obracowując w przybliżeniu ilość pokarmów, spożywanych przez polskiego robotnika, przychodzimy do wniosku, że nigdy prawie nie osiąga ona tej normy a przecież zatrudnienia są nieraz bardzo ciężkie, wymagają wielkich wysiłków fizycznych.

Robotnik polski żywi się przeważnie ziemniakami, kapustą, kluskami, kaszami, mało je mięsa, jaj, serów, a względnie jeszcze mniej tłuszczów, które są konieczne przy pracy fizycznej.

Niezmierznie ważnem jest, że dzisiejszy robotnik polski ma już organizm wycieńczony, zniszczony przez długoletnią okrutną wojnę, która na całe życie pozostawiła na nim swe piętno, swą skazę.

Miljony pracowników zginęło na polu bitwy, lecz miljony także utraciło na zawsze swe zdrowie, do swych dawnych sił nie powróciło. Najlepszym dowodem jest nowe młode pokolenie. Tysiące dzieci — skarłowaciałych, rachitycznych, gruźliczych, bezkrwistych. Ofiary szkorbutu (gnilec) dosięgały do miliona we wszystkich armjach.

Podczas wojny przekonał się, jak wielką rolę odgrywają tłuszcze w odżywianiu człowieka, jak są one niezbędne dla pracownika fizycznego, jak konieczne jest powiększyć ich ilość na wszystkich tabliczkach, według których karmią więźniów i najmitów.

Wojna też nauczyła nas, że w odżywianiu człowieka należy zwracać nader baczna uwagę, żeby pokarmy zawierały witaminy, bez których dzieci zapadają na krzywicę (rachityzm), a dorośli na szkorbut, gruźlicę, kserofthalmję, beri-beri i wiele innych ciężkich chorób. Dziś już wiemy, że sałaty, pomidory, owoce, pomarańcze, cytryny, masło świeże, luskana ziaren ryżu i zboża więcej są niezbędne niż salceson, sztuka mięsa lub rosół mięsny.

A jednak nasi statystycy domorodzi obliczają podług tablic przedwiecznych, ile robotnik potrzebuje dla życia i pracy białek, wę-

glowodanów i tłuszczów. Z całą pewnością gotowi są utrzymywać, że obliczają podług naukowych ścisłych danych.

Czas wielki, żeby nasi fizjologowie i higieniści z pięciu naszych uniwersytetów polskich, z Instytutu Państwowego Higieny, z Państwowej Szkoły Higieny zaczęli badać z całą dokładnością, jak nasz robotnik odżywia się, czy nawet pracując głodem nie przymiera, czy spożywa należytą ilość tłuszczów i witamin, czy nie pracuje kosztem swego życia i zdrowia.

Za warjata, idjotę lub niehumanitarnie stworzenie uważany jest woźnica, który każe ciągnąć wynędzniałej szkapie wielkie ciężary. Za nią się ujmą nietylko członkowie Towarzystwa Opieki nad zwierzętami.

Za zbrodniarza wszyscy poczytywać będą maszynistę, co w ruch pusi pociąg lub fabrykę, nie zaopatrzony jej paleniską w paliwo.

Wyniszczony robotnik, nie odżywiający się należycie za próżniaka okrzykany będzie, jeśli praca jego okaże się niedostatecznie wydajną. Jeśli padnie on z przemęczenia i głodu, nikt nad nim nie zapłaci, nikt nie będzie odpowiedzialny.

Dr. J. Z.

Drożyzna.

KOSZTY UTRZYMANIA.

Zapowiedziane na 2-go stycznia posiedzenie komisji do badania zmiany kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym, odbędzie się 4-go stycznia o godz. 1-oj.

ZBOŻE I MĄKA.

Ostatni tydzień nie przyniósł poważniejszych wahań na krajowym rynku zbożowym. Ceny kształtowały się jak następuje: żyto suche — 25 zł., pszenica wyborowa 36 zł., owies dobry — 25 zł., jęczmień w zależności od gatunku 23 — 28 zł. wszystko za kwintal franco Warszawy.

Cena mąki pszennej obniżyła się i wynosi obecnie: amerykańskiej wyborowej 90 — 85 gr., pszennej krajowej 0000 — 75 — 70 gr., żytniej pyłkowej 0000 — 46½ gr. za kg. z dostawą do odbiorcy. Podaż zarówno zboża jak i mąki dostateczna.

OBNIŻENIE CENY MASŁA I JAJ.

Od poniedziałku, 4 stycznia, obniżone zostają ceny masła w hurcie: wyborowego z 6.15 do 5.75 zł., deserowego z 5.75 do 5.40 i solonego I z 4.90 do 4.50 zł., w detalu: wyborowego z 6.80 do 6.40 zł., deserowego z 6.40 do 6 zł., solonego II gat. z 5.40 do 5 zł. i osłokowego z 5.20 do 4.60 zł.

W hurcie cena jaj świeżych dochodzi do 270 zł., wapnowanych zaś do 240 zł. za skrzynię. Również od poniedziałku cena jaj obniżona będzie: oznaczonych „1” z 26 do 25 gr., oznaczonych „2” z 20 do 16 gr., kalcynowanych z 20 do 19 gr. za sztukę. Cena jaj świeżych oznaczonych „pszczołka” pozostaje bez zmiany (29 gr.).

ZA UPRAWIANIE LICHWY.

Oddzielnie walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich sprawę Rudolfa Strzeleckiego (Kujawska 1), sprzedawcy hurtowego środków opatrunkowych, oskarżonego o pobieranie w okresie spadku kursu złotego nadmiernych cen za bandaż, gazę, watę etc.

Echa zgonu Żeromskiego

„Socialdemokraten”, centralny organ socjalistyczny Szwecji, przedrukował w numerze z 28 listop. r. ub. w całości artykuł tow. Henryka Bezmarskiego o Żeromskim z „Robotnika” z dn. 21 listopada.

Artykuł zdobi portret Żeromskiego.

Ozasopisma nadesłane.

Wiadomości Statystyczne nakładem Głównego Urzędu Statystycznego. Ukazał się Nr. 24 Wiadomości Statystycznych. Na bogatą i aktualną treść zeszytu złożyły się: Handel zagraniczny (Polski w mies. listopadzie r. z za okres 3 kwartałów r. z. Wydatki i dochody Rzeczypospolitej Polskiej. Preliminowane wydatki państwa. Wydatki preliminarowane na rok 1926. Preliminowane dochody w 1926 r. Dochody z danin publicznych, preliminarowane. Preliminowane wydatki i dochody państwa (brutto). Projekt przewidywanego budżetu na 1 kwartał 1926. Obieg pieniężny. Bank Polski. Izby rozrachunkowe. Kursy dewiz w Warszawie. Koszty utrzymania według Komisji Lokalnych. Ceny hurtowe (wskaźnik pełny i skrócony). Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Ceny giełdowe i detaliczne zbóż. (Przegląd Międzynarodowy). Wskaźnik cen detalicznych Głównego Urzędu Statystycznego. Wskaźniki kosztów żywności w Polsce. Porównanie kosztów żywności w Polsce. Porównanie kosztów żywności w miastach. Stan zasiewów ozimych w stopniach. Spożycie ważniejszych ziemiopłodów (lata 1922/23 — 1924/25). Poza tem numer uzupełniający dane z opracowania spisu ludności, dotyczące województw wschodnich, jak to: Mieszkania. Przeciętna liczba osób na 1 mieszkanie. Ludność według wieku. Analizy w wieku lat 10 i wyżej według stanowiska społecznego. Ludność czynna zawodowo i według wyznania. Ludność według wyznania religijnego i narodowości. Ludność według zawodów i stanowiska społecznego.

Curiosa.

„Zażydzona” Chadecja.

Endecka „Myśl Narodowa” podaje, że „Polonia”, organ Korfanteo na Górnym Śląsku, ma w swym personelu redakcyjnym około 60 proc. żydów.

Korfanty jest, jak wiadomo, wciąż jeszcze jednym z przywódców chadeckich. Chadecja, jak wiadomo, jest partią antysemitką, żydźcerką.

Antysemityzm — na pokaz, dla tłumów, a geszeft — dla siebie. Pecunia non olet. (Pieńdz nie śmierdzi).

Zubry wileńskie buntują się.

Organ monarchistów wileńskich „Słowo” nie posiada się ze złości z powodu uchwalenia skromnej reformy rolnej. Występuje nawet przeciwko „Warszawiance”, zadowolonej przynajmniej z poprawek Senatu, pogarszających ustawę. Dla „Słowa” „ustawa nie przestaje być maksymalnie radykalną rewolucją agrarną (!), którą bez ogólnej, społecznej rewolucji zastosować w Polsce można”.

„Słowo” zapowiada, że ustawa pozostanie na papierze.

Tak się buntują bolszewicy prawicowi!

III Zjazd

Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

Wczoraj po południu w dalszym ciągu obradowała komisja statutowa nad projektem nowego statutu. Dziś, o godz. 9.30 w O. K. R. (Jerzozł. 6) odbędzie się posiedzenie komisji statutowej, o godz. 10.30, zaś w tym samym lokalu — posiedzenie plenarne.

Wznowienie robót kanalizacyjno-wodociagowych

Poczynając od poniedziałku, 4 stycznia, wznowione będą roboty wodociagowo - kanalizacyjne, przerwane 1-go grudnia, a dotyczące: 1) budowy głównego kolektora na Żoliborzu, przy których znajdzie zatrudnienie około 500 robotników, oraz 2) budowy osadników przy ul. Czerniakowskiej, które zatrudnia około 200 robotników. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy dostarczy dyrekcji wodociągów i kanalizacji odpowiedniej ilości bezrobotnych z pośród zarejestrowanych.

Wybory do Rady Miejskiej w Częstochowie

W numerze „Robotnika” z dn. 30.XII 1925 r. było omyłkowo wydrukowane, iż w Częstochowie „Poale-Sjon (lewica)” otrzymała przy wyborach do Rady miejskiej 842 głosów i jeden mandat; Poale-Sjon (prawica) 420 głosów. W rzeczywistości prawica Poale-Sjon (zjednoczona z C. S.) otrzymała 1 mandat i 842 głosów, lewica Poale-Sjon otrzymała 420 głosów i żadnego mandatu nie otrzymała.

Powódź na Podkarpaciu.

Ze Lwowa donoszą: Na całym Podkarpaciu wystąpiły rzeki z brzegów. Prut, Dniestr, Czeremosz załaziły okoliczne wsi. Pod Kolo-myją został zerwany most. To samo nastąpiło koło miejscowości Tatar. W wielu wypadkach do opanowania powodzi i zapobieżenia katastrofie używano pomocy wojskowej.

Zajścia w Poznaniu

„Przegląd Wieczorny” donosi z Poznania:

W czasie nocy Sylwestrowej nastąpiły starcia ludności z policją. Tłum zebrał się na placu Wolności i poczęto strzelać z rakiet i żabek. W czasie ognia sztucznych padło kilka strażaków. Wówczas wystąpiła z interwencją policja. Tłum, napierany przez policję, rozproszył się po bocznych ulicach. W czasie ucieczki jednak tłum rzucił się na dwa sklepy na placu Wolności, które zrabował, wybijając szyby i zrywając żaluzje. Policja urządziła szarżę i odczyściła plac Wolności, przyczem w czasie utarczki raniono kilka osób cywilnych i kilku policjantów. Rozproszony po bocznych ulicach tłum zaczął tam plądrować sklepy. Na ulicy Pocztowej uciekało wiele sklepów. Nad ranem policja opanowała sytuację, tak, że oddziały wojskowe, które wezwano na pomoc policji, powróciły do koszar. Aresztowano 200 osób, niektóre z nich po spisaniu protokołu wypuszczono. Osoby, przy których znaleziono przedmioty, pochodzące z rabunku, zatrzymano w areszcie.

Robotnicy popierają swoje pismo codzienne

KRONIKA POLITYCZNA.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA RZĄDU.

Dnia 31 grudnia r. z. pod przewodnictwem p. wojewody Moskalewskiego odbyło się posiedzenie Komitetu nadzwyczajnych delegatów Ministra Skarbu do spraw oszczędności państwowych i samorządowych, poświęcone rozpatrzeniu szczegółowego referatu b. ministra inż. Klarnera, dotyczącego podwyższenia dochodów z przedsiębiorstw solnych i reorganizacji tych przedsiębiorstw.

Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 4 stycznia.

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Min. Spraw Zagran. otrzymało od sekretarza Ligi Narodów notę w kwestji przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Nota zawiera całkowity tekst rezolucji Rady Ligi Narodów z dn. 12 grudnia o zorganizowaniu przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Punkt 3 tej rezolucji poleca przewodniczącemu zaprosić do udziału w komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej 6 państw, mianowicie: Bułgarię, Finlandję, Holandję, Polskę, Rumunię i Jugosławję.

Punkt 4 mówi o zaproszeniu do tejże komisji Niemiec, Stanów Zjedn. i Z. S. S. R.

Stosownie do tej rezolucji sekretarz gen. L. N. prosi M. S. Z. o wyznaczenie reprezentantów do uczestniczenia w komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej.

ZMIANY W BANKACH PAŃSTWOWYCH.

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że w najbliższych dniach należy oczekiwać ustąpienia dotychczasowego prezesa Ban-

ku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego. Na stanowisko to wysuwa grupa Piasta posła Byrka. W razie, gdyby nominacja ta nastąpiła, poseł Byrka byłby zmuszony złożyć poselski mandat. Jego miejsce zająłby p. Miłchalewicz z Poznańskiego.

Według pogłosek, krążących w kuluarach sejmowych, w najbliższym czasie ma ustąpić prezes rady nadzorczej Banku Rolnego, p. Wilkoński, którego miejsce ma zająć p. Dzierżanowski, wicedyrektor tego banku.

KTO BĘDZIE DYREKTOREM DEP. AKCYZ I MONOPOLI?

Na miejsce zmarłego niedawno dyrektora departamentu akcyz i monopolu w ministerjum skarbu, dr. Głowackiego, ma być powołany naczelnik wydziału lwowskiej izby skarbowej, p. Kwiatkowski. Nominacja ta w najbliższych dniach ma być podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

„WYZWOLENIE” I „JEDNOŚĆ LUDOWA”.

Dziś zbiera się zarząd stronnictwa „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”.

POSTULATY KASZUBÓW.

P. Min. Spraw Wewn. przyjął 2-go stycznia delegację Kaszubów, która złożyła mu memoriał w sprawie pomocy finansowej dla tamtejszej ludności.

U PREMIERA.

Premier p. A. Skrzyński przyjął wczoraj szefa administracji armji gen. Konarzewskiego, z którym konferował w sprawach oszczędności w wojsku.

Ponadto przyjął p. Premier p. Kociatkiewicza, Markiewicza i Sagajłę w sprawie trustu węglowego oraz posła St. Zjednoczonych Am. Płn. p. Stetsona.

Wreszcie p. Premier konferował z Ministrem Skarbu p. Zdziechowskim.

TELEGRAMY

Wylewy

W NIEMCZECH.

Berlin, 2 stycznia. (PAT.). Jak donoszą z rozmaitych miejscowości woda zaczyna tam opadać. Szkody, wyrządzone wylewami (nie są jeszcze obliczone. Pruskie ministerjum przyznało 500 tysięcy mk. zł. jako pierwszą pomoc dla powodzi.

WE FRANCJI.

Paryż, 2 stycznia. (PAT.). Wylewy przybrały poważne rozmiary w niektórych okolicach Francji, a mianowicie na północy i na północnym wschodzie, gdzie wiele fabryk musiało zaprzestać pracy. Woda na Sekwanie przybiera i osiągnie prawdopodobnie maksymalny poziom we wtorek 3-go b. m.

Paryż, 2 stycznia. (PAT.). Jak donoszą z różnych okolic nad Sekwaną, wszędzie zaznacza się lekkie opadanie wód Sekwany. Podobnie w dolinie Rodanu położenie poprawia się znacznie. Natomiast pogorszyła się sytuacja we Flandrii. Według ostatnich doniesień z Brukseli, szkody, spowodowane przez powódź we

Flandrii, a zwłaszcza w okręgu Liege, są olbrzymie.

W BELGJI.

Bruksela, 2 stycznia. (PAT.). Dolina Mozy jest całkowicie zalana. Pomiędzy Maestricht a Maeseyck (?) wezbrane wody Mozy podrywają tamę kanału Campine. Istnieje niebezpieczeństwo przerwania tamy. Wiele wsi znajduje się pod wodą.

Bruksela, 2 stycznia. (PAT.). Cała dolina Mozy oraz całe terytorjum pomiędzy Mozą a Waal na skutek wylewów rzek stoją pod wodą. Z wielu innych okręgów Belgji donoszą również o grożącym niebezpieczeństwie powodzi.

W ANGLJI.

Londyn, 2 stycznia. (PAT.). Trwająca tu od kilku dni, nieprzerwanie prawie, szalona burza, wyrządziła wczoraj znowu znaczne szkody. Obfite deszcze spowodowały dalsze podniesienie się poziomu wód w rzekach i strumieniach górskich.

Największa pod tym względem katastrofa zagraża nizinom Walji i Midlandu.

Romantyczny następcą tronu

Wiedeń, 2 stycznia. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Bukaresztu, że powodem zrzeczenia się praw do tronu przez ks. Karola był jego stosunek z pewną żydówką, która towarzyszyła mu ostatnio w podróży do Londynu, gdzie ks. Karol zastępował króla na pogrzebie królowej-matki Aleksandry. Z Londynu książę miał się udać do Wenecji, skąd wysłał rezygnację pod adresem króla. Inne wersje głoszą, że powodem zrzeczenia się następstwa tronu jest konflikt z rządem. Ks. Karol, jako szef lotnictwa, miał nie zgodzić się na usunięcie z armji lotników, którzy byli wysta-

ni do Holandji, gdzie zakupili nieodpowiednie aparaty. Ks. Karol opuścił już Włochy i wyjechał do Szwajcarii. Dziennik przypina, że w r. 1918 znana była afiera ks. Karola, który ożenił się z panią Lambino. Ślub odbył się wbrew woli rodziców w Odessie. Dopiero po 2-ch latach udało się skłonić do rozvodu ks. Karola, który poślubił w r. 1921 ks. Helenę.

Wiedeń, 2 stycznia. (PAT.). Dzienniki wieczorne donoszą, że b. rumuński następca tronu, Karol, traci nietylko tytuł księcia, ale także nazwisko Hohenzollernów. Otrzymał on od króla nazwisko rumuńskie.

Sprawa Mossulu

Londyn, 2 stycznia. (PAT.). Biuro Reutersa ogłasza następujący komunikat: Od czasu rozmowy, którą 10 dni temu odbył premier Baldwin z ambasadorem tureckim, powstały w sprawie Mossulu nowe okoliczności. Podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów delegacja turecka została poinformowana o gotowości rządu angielskiego do podjęcia rokowań z Turcją, na podstawie decyzji Rady Ligi Narodów. Premier Baldwin dał dalszy dowód ustępliwości Anglii, przyjmując ambasadora tureckiego i powtarzając wobec niego życzenie Anglii osiągnięcia porozumienia z Turcją. Od tego czasu rząd turecki nie udzielił żadnej odpowiedzi na propozycje angielskie.

Niesnaski w angielskiej partii konserwatywnej

Londyn, 2 stycznia. (PAT.). „Manchester Guardian”, pisząc o fermentach w łonie partji konserwatywnej, powodowanych sprawą węglową, podaje wiadomość, jakoby z inicjatywy pewnej grupy osób prowa-

dzona była agitacja na rzecz pewnego rodzaju nacjonalizacji kopalń. Wywołuje to energiczny sprzeciw ze strony kół przemysłowych. „Saturday Review” pisze w tej sprawie: Jest nieprawdopodobne, aby partja konserwatywna usunęła Baldwiną ze stanowiska swego przewodniczącego, torując sama w ten sposób drogę Lloyd Georgowi.

Biuro polityczne Sowietów

Moskwa, 2 stycznia. (PAT.). Nowy komitet centralny partji komunistycznej wybrał na swoim pierwszym posiedzeniu biuro polityczne, w skład którego weszli: Bucharin, Woroszyłow, Zinowjew, Kalinin, Mołotow, Rykow, Stalin, Tomskij i Trocki. Generalnym sekretarzem został wybrany Stalin, a naczelnym redaktorem oficjalnego dziennika partji, „Prawdy” — Bucharin.

Trzęsienie ziemi

Rzym, 2 stycznia. (PAT.). Wczoraj wieczorem odczuło trzęsienie ziemi, mające kierunek pionowy, w Wenecji, Udine, Weronie, Cadore i Rawennie. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnej szkody.

Kryzys gabinetowy w Bułgarii

Sofja, 2 stycznia. (PAT.). Na skutek kryzysu gabinetowego, wywołanego przez podanie się do dymisji ministra robót publicznych, Stojanczewa, prezes ministrów, Cankow, zaproponował Sobranju odroczenie posiedzeń do wtorku. Wniosek rządowy został przyjęty. Opozycja, poparta przez kilku deputowanych, którzy odłączyli się od większości rządowej, zakwestjonowała rezultaty głosowania. Posiedzenie zostało przerwane wśród wrzawy ze strony opozycji i ogólnego wzburzenia.

Pożyczka dla Gdańska

Gdańsk, 2 stycznia. (PAT.). Senat w. m. Gdańska na posiedzeniu w dniu 1 b. m. uchwalił przyjąć na siebie gwarancję państwową co do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej dla Gdańska w wysokości 50 milionów guldenów gdańskich. Z kwoty tej 10 milj. ma być przeznaczonych na gminy i powiaty i t. d., 20 milj. na kredyty dla rolnictwa i dalsze 20 milionów na kredyty dla przemysłu, handlu i rzemiosł.

Szczepionki przeciwko szkarlatynie

Berlin, 2 stycznia. (PAT.). „Vossische Zeitung” donosi, że amerykański doktor, Jerzy Dick, i jego żona, dr. Glady z Chicago, odkryły nową szczepionkę przeciwko szkarlatynie, która, zdaniem prof. Friedmanna, jest jednym z najskuteczniejszych odkryć bakteriologicznych. Badaczom amerykańskim udało się również odkryć zarazek szkarlatynny. Zarazki mieszcza się obok streptokoków, osiadających u chorego na szkarlatynę na migdałach, wywołując ich zapalenie. Doświadczenia ze szczepionką dały doskonałe wyniki. Dr. Friedman sądzi, że dzięki tej szczepionce będzie można szkarlatynę nietylko wyleczyć, ale również i wytepić całkowicie.

Trumna Tutankhamena

Londyn, 2 stycznia. (PAT.). Z Kairu komunikują, że przywieziono tam z Luxor złotą trumnę Tutankhamena. Trumna ta, wystawiona zostanie w najbliższych dniach na widok publiczny w muzeum narodowym egipskim. Trumny strzeże bez przerwy silna warta.

Wiadomości telegraficzne.

— „Petit Parisien” donosi z Nowego Jorku, że Mellon, Parker Gilbert i Montagu Norman zamierzają podobno umieścić na rynku międzynarodowym 100 milionów niemieckich obligacji kolejowych.

— Donoszą z Aten, że najwyższa grecka rada wojskowa, wychodząc z założenia, iż gen. Plastiras jest odpowiedzialny za klęskę, poniesioną przez armję grecką w Anatolji w roku 1922, postanowiła postawić b. dyktatora przed radę wojenną.

Wolne miejsca

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie przy ul. Ciepłej nr. 21 poszukuje kandydatów z dobrmi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

Dla osób zamieszkałych w Warszawie.

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących: 50 agentów do sprzedaży: węgla — oficerowie rezerwy lub zredukowani urzędnicy, 40 akwizytorów do: przyjmowania zamówień na: węgiel, ramki i aparaty elektryczne do froterowania podłóg, bibliotekę gresową, 1 studentki filozofji — lekcje historii powsz., literatury i geografii, 1 francuzki rodowitej — młodej, 25 agentów do sprzedaży kalendarzyków z kuponami do Kin, 1 majstra na instalację gazową, świadectwa z prowadzenia instalacji gazowej z dłuższą praktyką, 1 maszynistki z korespondencją, z jęz. niem. i francuskim, 1 inkasenta z kaucją 500 zł.

W Oddziale dla służby domowej: 52 służących.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych: 22 dla ciężko poszkodowanych, 1 dla lżej poszkodowanych.

NA WYJAZD:

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących: 1 wychowawczyni samotnej, 1 lekarza weterynarii — kierownika samorządowego działu weterynaryjnego, 1 felczera weterynaryjnego — ogładcza mięsa — trychinoskopa, 1 agronoma - instruktora rolnego z wyższym wykształceniem, 6 nauczycieli do szkół powszechnych z pełnymi kwalifikacjami, wyznania rzymsko - katolickiego, 8 lekarzy wolnopracujących, 1 nauczycielki do jednego dziecka na wyjazd do Rumunji, z gruntowną znajomością języka francuskiego i muzyką, wiek do lat 30, 1 nauczyciela do szk. średniej — języka niemieckiego, 1 gospodyni do pensjonatu pod Warszawą.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników: 1 monter na ogrzewanie centralne, 1 mechanika precyzyjnego, 2 stolarzy budowlanych, 1 tartacznik wykwalif. Do fabryki poczocho: 2 kotłarek, 1 repaserki, 1 szpularki, 1 obrębiaczki, 1 sortowaczki.

WODEWIL

NOWY ŚWIAT 43.

Początek seansów 4, 6, 8 i 10 w.
UWAGA: Wstęp na salę tylko na
początki seansów.
Bilety ulgowe i passe-partout nieważne

DZIŚ
PREMIERA!

Film dla wszystkich!

„ŚWIAT ZAGINIONY”

dramat w 10 aktach wg
genjalnego fascynującego
dziela

CONAN DOYLE'A

Ruch kult.-oświatowy

Komitet Gwiazdkowy. We wtorek dnia 5-go stycznia 1926 r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Wydziału Kobiecego Leszno 53 zebranie połączonych sekcji: technicznej i pedagogicznej. Konieczna jest obecność wszystkich członków zajmujących się zorganizowaniem 10 choinek dla 1500 dzieci w różnych punktach Warszawy, aby tak wielka praca sprawnie została dokonana.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R.
Al. Jerozolimskie 6 m. 4. Sekretariat czynny od 5 — 7 po poł.

BIBLIOTEKA T. U. R. Za bezcen wykształci każdy swoje dziecko, zapisując je do biblioteki T. U. R., bo za 30 (trzydzieści) tylko gr. miesięcznie będzie miało do wyboru przeszło 1.000 książek, z których większość to dzieła naukowe, podręczniki szkolne i t. p., a reszta to pouczające powieści i wiersze. **Co tydzień — nowość.** We własnym interesie więc spieszc się z zapisem do biblioteki.

CYRK — ZWIERZYNIEC

L. PROSERPI (Ul. Ordynacka)

O 4-ej i 8-ej JEDNAKOWY PRO-

GRAM.

O 4-ej dzieci placą połowę.

Szczeg. w afiszach.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nr. 2 „Robotnika” zawiera artykuł „Zabawa w Marynarkę Wojenną”.

Nie poruszając ogólnego kierunku artykułu, oraz słuszności zawartych w nim poglądów, pozwalam sobie w interesie prawdy sprostować i wyświecić niektóre podane w tym artykule informacje.

Przechodząc do sprawy, zaznaczam:

1) Zamówienia łodzi podwodnych jeszcze nie zrobiono. Natomiast zrobiono zamówienia na basen dla łodzi podwodnych, który jest już w robocie, oraz przygotowano studia wstępne do budowy innych urządzeń portowych w Gdyni dla podwodnych łodzi i nadwodnych okrętów.

Oczywiście, że urządzenia te muszą być i będą gotowe przed przybyciem do kraju nowych okrętów

2) Faktycznie pobory marynarzy w Gdańsku, jak zresztą i innych wojskowych oraz urzędników cywilnych ministeriów, są znacznie wyższe niż w kraju. — Ministerjum Spraw Wojskowych jest w tej chwili zajęte kwestją zmniejszenia tych poborów.

3) Oficerów marynarki mamy 234, z tych 188 należących do marynarki, a 46 przykomenderowanych z wojska lądowego. Podoficerów zawodowych mamy 369, a nie 600. Urzędników mamy 109, a nie 160. Legenda o licznych admirałach powinna być już rozwiana. W Marynarce Wojennej jest tylko 1 Komr - Admirał, zawieszony zresztą w czynnościach. Na czele Marynarki Wojennej stoi Komandor. Dowódcą Floty Morskiej jest Komandor - porucznik (podpułkownik).

Komandorów (pułkowników) jest w całej Marynarce 5, oraz jeden pułkownik - lekarz (t. j. łącznie z Flotylą Rzeczną, szkołami, Kierownictwem Marynarki etc.).

Istnieje wprawdzie jeszcze 5 admirałów, lecz ci są albo emerytowani, albo w stanie nieczynnym, albo wreszcie służą w instytucjach wojskowych i cywilnych, nie mających nic wspólnego z Marynarką Wojenną

W Marynarce Wojennej nie było jeszcze nigdy awansów.

4) Na Marynarkę Wojenną wydano w roku 1925 nie 30 milionów, lecz 10,700,000 złotych.

Jerzy Swirski

komandor Szeł Kierownictwa Marynarki

Wojennej.

Dnia 2 stycznia 1926 roku.

Głosy czytelników.

Policjanci — muzycy zabierają muzykom cywilnym placówki zarobkowe.

Jako muzyk bezrobotny od kilku miesięcy z powodu ciągłych zmniejszeń kompletów w kinach pozostałem bez pracy. Zdarzyła się okazja, że otworzył się teatr p. Niewiarowskiej, gdzie wzięto mnie na dwie próby, z których kapelmistrz pan Kochański był ze mnie zadowolony. Mimo to jednak nie zaangażowano mnie, a przyjęto natomiast przewodownika policji państwowej p. Smyka. Tłumaczenie moje, że policjanci - muzycy nie powinni zajmować placówek zarobkowych muzykom cywilnym, nie przekonało dyrektora, która bez najmniejszej racji pozostawiła mnie bez chleba.

Zapytuję się p. komendanta Policji Państwowej, czy policjanci - muzycy powinni zajmować miejsce bezrobotnym muzykom cywilnym i czy nie należałoby wydać rozkazu, zabraniającego policjantom - muzykom odbierać chleb ich kolegom cywilnym.

Konstanty Jastrzębski

muzyk W. Z. M., Puławska nr 19 m. 26.

NAJTAŃSZY INFORMATOR MODY to „KOBIEȚA W ŚWIECIE I W DOMU” wykwintny dwutygodnik poświęcony życiu domowemu i modom.

Cena egzemplarza 65 gr.

Prenumerata miesięczna 1 zł. 30 gr.

Do nabycia: u wszystkich sprzedawców gazet, w księgarniach i kioskach kolejowych.

Administracja: Warszawa, Plac Zamkowy 99

Konto P. K. O. Nr. 12200.

Prowincja.

Polesie.

WIEŚ MUROWIN.

(Kor. własna).

27 grudnia r. ub. staraniem miejscowego Zarządu Komitetu Wiejskiego PPS, zorganizowany był wiec w lokalu zamkniętym, na którym tow. Gogon wygłosił odczyt: Organizacja, Samorządy na kresach, reforma rolna i likwidacja serwitutów. Zebranie było bardzo liczne. Uchwalono rezolucję, w której postanowiono dążyć do rozszerzenia organizacji pod sztandarem PPS, domaga się przeprowadzenia nowych wyborów do Rady gminnej, zorganizować straż ogniową i wybudować dom ludowy.

Zakończono zebranie okrzykiem na cześć organizacji chłopskiej PPS.

Po towarzyskiej pogawędce duża ilość przybyłych zapisała się do organizacji. Do późnej nocy trwała rozmowa, podczas której tow. Gogon dawał odpowiedzi na rozmaite zapytania.

Poleszuk.

Konin

(Kor. własna).

Staraniem tutejszego Zarządu T. U. R. w dniu 25 grudnia r. b. została urządzona dla biednych dzieci choinka.

Przedtem chodzono po domach, odnajdywano najbardziej potrzebnych i zaproszono 45 dzieci, sierot, i te nieszczęsne istoty mieszkające w suterenach i piwnicach, które nie tylko nie mają światła płonących na choince, ale którym i obca jest jasność dnia słonecznego.

Poraz pierwszy w Koninie dzieci nędzy profesorskiej miały możność wspólnego zetknięcia się z sobą, oraz brać udział w wigili.

Biedną działalność oraz rodziców powitał przemówieniem tow. Grelus i Stanisławski.

Każdemu dziecku wręczono podarek.

Miejscowy chór odpiewał pieśni „Zachęta do pracy” oraz „Koleśa Proletariacka”.

Koło muzyczne odegrało pieśni rewolucyjne i kilka ludowych melodii.

Członkowie T. U. R. a oraz zaproszona działka bawiła się wspólnie do późnego wieczoru, a matki wychodząc, ze łzami w oczach dziękowały za pamięć o ich dzieciach.

Teer.

Z sądów.

SĄD DORAŹNY.

(PAT.). Piotrkowski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej Sądu Doraźnego w Tomaszowie Mazowieckim, wyrokiem z dn. 29 grudnia r. ub., skazał na mocy art. 51 p. 1 i 2 i 3 i 455 p. 12 k. k. na karę śmierci mieszkańców wsi Zaznówka, w powiecie Brzezińskim, Jana Pietranka, lat 26 i Stanisława Klejnika, lat 20, za to, że Pietranek, działając z chęcią zysku, namówił Klejnika do zabicia w dniu 14 grudnia r. ub. ojca swego, sołtysa owej wsi Stanisława Pietranka i dał mu w tym celu siekiere, którą następnie Klejnik zamordował Pietranka i zabrał mu portfel z pieniędzmi.

Obroncy skazanych złożyli w ich imieniu prośby o ulaskawienie. Sąd i prokurator wydali opinie nieprzychylną ze względu na charakter czynu karygodnego odnośnie do Pietranka (ojcobójstwo) i duże napięcie złości woli, oraz okrucieństwo co do Klejnika, który leżącemu już na ziemi denata uderzył kilkakrotnie siekierą po głowie i twarzy. Pan Prezydent Rzeczypospolitej z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał, wobec czego wyrok w dniu następnym został wykonany.

Dr. Jan Alapin Królewska 31.

telefon 49-44.

Chor. skórne, wenery, niemocz. płc. Pro-
mienienie Roentgena. Od 10-2 r. i od 5-7 w.
Niezamożni do 10 r. i od 7-8 w.

REGULUJA ŻOŁĄDEK
CHRONIĄ OD REUMATYZMU
CIEPIENI WATROBY-ARTERYZMU
HEMOROIDÓW
I UDERZEŃ KRWI DO GŁOWY
REFORMACKIE
PIGULKI Z M. ZAKONNIK
APTEKI
KARCZEWSKI-TUSZYŃSKI
WARSZAWA-TREBACZA 4.
BADAĆ WSZĘDZIE Z ZAKONNIKIEM

KINO TEATR SPLENDID

NIECAŁA 6.

o 5, 7 i 10 wiecz.

„600.000 FRANKÓW MIESIĘCZNIE” !!!

świecła komedia w 10 akt.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—8.20

Franki francuskie za 100—31.15

Funty angielskie za 1—40.04

Floreny holend. za 100—332.10

Kor. czesko-słow. za 100—24.45

Franki szwajc. za 100—159.55

Korony austrj. za 100—116.28

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

W Zakopanem wczoraj było pochmurno, temperatura rano — 3°, najniższa z nocy — 4° śniegu 6 cm.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 3°, najniższa 1°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie duże, ocieplenie, na wscho dzie jeszcze lekkie przymrozki, deszcz, począwszy od zachodu kraju, umiarkowane wiatry południowe i południowo - zachodnie (w górach wiatr halny).

Ciągnięcie dolarówki. Wczoraj o godzinie 11 rano w gmachu Min. skarbu odbyło się ostatnie ciągnięcie pierwszej serii dolarówki. Losy ciągnęły 4 dziewczynki, sierotki z Zakładu dla Sierot Dobroczynności. Rozlosowano 52 premje na ogólną sumę 25 tys. dolarów

Największa wygrana: 8.000 dolarów — 991.997

3.000 dolarów — 216.457

1.000 dolarów — 509.867, 010.681, 167.965,

536.767, 281.125, 509.146, 507.246, 723.967, 288.429,

377.796.

100 dolarów — 629.138, 075.922, 821.954,

373.025, 364.185, 608.142, 217.808, 059.951, 076.441,

502.784, 631.689, 263.970, 557.003, 628.985, 204.087,

571.582, 321.490, 982.446, 942.805, 871.157, 864.269,

639.764, 442.264, 841.148, 872.517, 127.440, 769.686,

451.502, 022.931, 010.895, 306.633, 516.365, 700.177,

243.211, 790.436, 665.330, 854.487, 864.769, 609.621,

435.749.

Pierwsze ciągnięcie drugiej serii „dolarówki” odbędzie się 1-go marca 1926 roku.

Podatek od lokali. Magistrat m. st. Warszawy otrzymał od min. spraw wewnętrznych okólnik wyjaśniający, że emeryci nie są zwolnieni od miejskiego podatku od lokali. Dotychczas magistrat nie pobierał tego podatku od emerytów niezależnie od ich stanu majątkowego. Obecnie emeryci mogą ubiegać się o zwolnienie od podatku na jednakowych z innymi płatnikami podstawach (świadectwa ubóstwa). (—)

Krzyż Legionowy. Biuro Komisji Kwalifikacyjnej „Krzyża Legionowego” podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wspólna dla wszystkich brygad i oddziałów Legionowych odznaka „Krzyż Legionowy” przysługuje: a) b. legionistom z lat 1914—1918; b) b. członkom P. O. W.; c) b. członkom wojskowych organizacji i instytucji przygotowawczych przedwojennych; d) b. członkom i pracownikom organizacji i instytucji pomocniczych w stosunku do Legionów; e) osobom, które okazały wybitną pomoc pracom wyżej wymienionym.

Pragnący otrzymać „Krzyż Legionowy” winni zgłaszać się sami z odpowiednimi dokumentami do Biura Okręgowego Komisji Kwalifikacyjnej, Warszawa, ul. Śliska 25 w godzinach 18 — 20, lub do Biura Zarządu Głównego Związku Legionistów, Warszawa, ul. Chmielna 33, m. 5, w godzinach od 12—14; i 18—19.

Otwarcie wystawy prac Ireny i Natana Rajngewiczów. Dziś, w Salonach Żyd. T-wa Krzew. Szt. Pięknych (Grzybowska 26), nastąpi uroczyste otwarcie wystawy prac Ireny i Natana Rajngewiczów.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu prac: gobelinów, kilimów, makat, druków, drzeworytów i mebli.

Otwarcie o godz. 12 w poł.

Collegium Publicum Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dziś odbędzie się o godz. 12 w sali Tow. Naukowego (Śniadeckich 8. aulter, wejście głów-

ne) odczyt prof. J. Krassowskiego p. t. „Dzieje zegara”.

Z Zachęty. Zamknięcie Salonu Dorocznego nastąpi dziś o godz. 6 po poł. Przez jutro gmach Zachęty będzie zamknięty. Nowe wystawy otwarte zostaną we wtorek dn. 5 b. m. Wejście za zaproszeniami od godz. 12 w poł., za biletami—od godz. 1-ej po poł.

Rekord szybkości podróży na linii Wiedeń-Kraków. Przestrzeń powietrzna na linii Kraków-Wiedeń wynosi 396 klm. i normalny czas przelotu samolotami (Polskiej Linii Lotniczej) wynosi 3 godziny.

W dn. 24.XIII ub r. samolot P-P ALP, kierowany przez pilota Tadeusza Dmoszyńskiego przebył drogę z Wiednia do Krakowa w przeciągu jednej godziny i 50-ciu minut, lecąc na wysokości 2.500 m. osiągając tem samem rekord szybkości.

Rekord ten tem silniej podkreślić należy, że dokonany został w sezonie zimowym, a zatem w warunkach dla komunikacji lotniczej najtrudniejszych.

Wypadki.

Z głodu. Na ul. Okopowej przed domem nr. 28 stracił nagle przytomność 42-letni Jan Maziak. Lekarz Pogotowia stwierdził, że przyczyną zasnienia było wycieńczenie z głodu i, po udzieleniu pomocy, pozostawił chorego na miejscu.

Zamachy samobójcze. Zamieszkała z matką przy ul. Wolskiej nr. 74 Michałina Kopelińska, lat 21 targnęła się na życie przez otrucie się esencją octową Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala żydowskiego na Crystem.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Furmańskiej nr. 14 w celu samobójczym napił się jodyny 50-letni Józef Rodziewicz, handlowiec, któremu pomocy udzieliło na miejscu Pogotowie.

Miedzy buforami. 23-letni Józef Nowak, spinnacz wagonów, podczas spinania wagonów na linii budowy mostu węzła kolejowego na Wybrzeżu Kościuszkowskim został przez nieostrożność przygnieciony buforami. Lekarz Pogotowia stwierdził przygniecenie brzucha i przewiózł Nowaka do szpitala św. Rocha.

Oszustwo na „czarnej giełdzie”. Na „czarnej giełdzie” na Nalewkach Majer Djament, w czasie wymiany złotych na dolary został oszukany na 40 dolarów. Djament poznał oszusta na ulicy i przy pomocy policjanta zatrzymał go. Jest to Szymon Bader (Twarda nr. 45).

Napad rabunkowy. Przed domem nr. 66 przy ul. Targowej niewykryty rabus napadł na Ruchlę Cukrowicową, wywabił jej torebkę, zawierającą zegarek złoty damski i gotówkę, poczem zbiegł.

Okradzenie dyrektora poczty. Przy ul. Nowowiejskiej Nr. 20 do mieszkania Jana Zazulińskiego, dyrektora poczty w gmachu Sejmu, dostali się złodzieje i skradli garnitur męski, marynarkę, epodnie, nakrycia stołowe srebrne i platerowane i inne rzeczy ogólnej wartości 1.000 zł.

Zatrucie gazem. Przy ul. Marszałkowskiej Nr. 69 w mieszkaniu własnem, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą, wydzielał się gaz świetlny, którym zatrut się Feliks Masiak. Zatrutego nieprzytomnego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadek samochodowy. Przed domem Nr. 26 przy ul. Towarowej samochód osobowy, prowadzony przez Włodzimierza Jarzębskiego z Grodzka, przejechał Tomasza Uzdowskiego, lat 35. (Filtrowa Nr 49) piekarską, którego tymże samochodem przewieziono do ambulatorium Pogotowia. Tam lekarz dyżurny stwierdził złamanie zebra i, po opatrunku, przewiózł Uzdowskiego do szpitala Dzieciątka Jezus. Kierowcę, po sporządzeniu protokołu, zwolniono.

Napad na policjanta i ujęcie napastników. W bramie domu Nr. 1 przy ul. Elektrycznej na wracającego do domu poster. i komisarzu Czesława Szewczyka napadło dwóch pijanych napastników z których jeden, marynarz uderzył Szewczyka głową w pierś. Wskutek tego wyniku awantura zbiegowiska przechodniów i lokatorów. W czasie awantury wychodzący z tego domu Feliks Maciejewski z Mińska Mazowieckiego, widząc, że napastnicy usiłują Szewczyka rozbroić, wyjął rewolwer i wystrzelił dwa razy na postrach w górę, celem odstraszenia awanturników. Wkrótce przybyła policja X kom. Pomimo czynnego oporu pijanych awanturników, obezwładniono ich i odprawiono do komisariatu, gdzie podali się za: Stanisława Rośińskiego, marynarza szkoły specjalnej morskiej i drugi — za Piotra Bucyka (Pańska Nr 25) bez zajęcia. Pierwszego odprowadził żandarmeria do komendy miasta, drugi pozostał w areszcie komisariatu — do dyspozycji władz sądowych.

Krwawe porachunki. Przy ul. Syrokomli Nr. 8 na Nowem Brudnie wynikiła bójka w czasie której została pobita dotkliwie przez męża swego Marię Guzikową. Ofiarę krwawego męża w stanie bardzo ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Przy ul. Pańskiej Nr. 83 podczas bójki 59-letnia Józefa Bena, pracząca, lokatorka tegoż domu została zraniona w głowę. Poszwankowaną przewieziono do ambulatorium Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny udzielił jej pierwszej pomocy, poczem B. umieszczono w szpitalu Wszechnicy.

Teatr i muzyka

Teatr Wielki. Dziś o 3-ej popoł. „Faust” z „Nocą Walpurgii”.
Wiecz. o godz. 8 „Trubadur”.
W poniedziałek „Eugeniusz Oniegin”. We wtorek „Tannhäuser”.

Teatr Narodowy. Dziś o godz. 4 popoł. komedia A. Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca”.
Wieczorem komedia J. Raczkowskiego „Polityka i miłość”.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Bitwa pod Waterloo”.

Dziś o godz. 12 w poł. bajka p. t. „Królowa Tatr”. Ceny od 50 groszy.

O godz. 4 popoł. po cenach znizowanych kom. „Gdybym chciała”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 12-tej i pół Al. Fredry „Ciotunia”. Przedstawienie zakupione przez związki robotnicze.

O godz. 4-ej po cenach znizowanych komedia A. Fredry „Ciotunia”.

O godz. 8 wiecz. dramat Fr. Schillera „Intryga i miłość”.

Teatr Polski. Wieczorem dziś i codziennie „Otello”. W niedzielę o g. 3½ pop. „Madame Sans-Gêne”.

Teatr Mały daje dziś po raz ostatni przemianę „Ładną historię”. O 4-ej, po cenach znizowanych, „Świt, dzień i noc”.

Jutro premiera komedii Guirya „Mój ojciec miał słuszną”.

Teatr Nowości. Jeszcze dziś po raz ostatni „Wieszczka Wód”. Jutro z powodu generalnej próby „Paryżanki”, przedstawienia nie będzie.

We wtorek premiera najnowszej operetki J. Gilberta „Paryżanka”.

Teatr Niewiarowskiej gra codziennie „Księżniczka dolarów”.

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś o g. 12,30 dla dzieci i o g. 4 pp. „Szopka Warszawska”; o g. 8 wiecz. „Córka pułku”.

Jutro i dni następnych „Córka pułku”.

Teatr im. Fredry. Dziś o g. 12 „Jasełka”, o g. 4 „Tajemnice Warszawy”, wieczorem „Morderca z Przedmieścia”.

Jutro „Morderca z Przedmieścia”.

„Rybalt”, teatr wędrowny, pod kier. art. St. Wysockiej. Dziś dwa widowiska „Balladyny”.

O godz. 4 i 8, we własnych dekoracjach i kostiumach (proj. T. Gronowskiego) w teatrze na Ochocie (Grójecka 56).

Teatr Popularny. Dziś program nr 5 „Przez dziurkę od klucza”, rewja w 14 obrazach.

Qui Pro Quo. Codziennie „Pomalutku aż do skutku”.

Teatr „Perskie Oko”. „Perskie Oko” występuje dzisiaj z premierą wielkiej rewji karnawałowej w 24 obrazach „Pod sukienką”.

Teatr „Eldorado”. Hoza 29. Dziś i codziennie rewja „Nie mów mamie...”

III poranek Orkiestry Reprezentacyjnej P. P. Program dzisiejszego koncertu dopełniają całkowicie arcydzieła jednego z najulubieńszych kompozytorów E. Griega; wykonawcami zaś będą artyści operowi: M. Mokrzycka i A. Dobosz, M. Przemieniecka (sopr.), M. Markowska (alt), chór solistów „Pieśniarki Polskie” i orkiestra pod dyr. A. Sielskiego. Odegrane będą 4 suity: Sgurd Jorsalfar, Tańce Norwiece i I i II Peer-Gent; z pieśni usłyszymy: Łabędzia, Burzę, Pieśń Wielkanocną, Pierwsze spotkanie, Ja Kocham się i Monte Pincio, zbiorowe zaś siły (orkiestra, chór

i solistki) wykonają nastrojowy poemat „U furty klasztornej”.

Początek punktualnie o g. 12-ej.

Z Filharmonii. Dziś w niedzielę na poranku poświęconym Beethovenowi wystąpi pianistka p. Leokadia Nowacka - Iłska i grać będzie koncert G-dur. Orkiestra pod dyktando p. Ozińskiego wykona uwerturę „Leonora nr. 3” i piątą symfonię a p. Jan Dworakowski - Romans skrzypcowy.

Dziś, w niedzielę odbędzie się popołudniowy koncert symfoniczny pod dyktando p. Ignacego Neumark i z udziałem artysty Ignacego Dygasa, który odpiewa arje z oper: „Lilje” Szopskiego, „Janek” Żeleńskiego i „Dama pikowa”. W części orkiestrowej usłyszymy między innymi „Czeherazade” Korsakowa, „Monne Lize” Różyckiego, „Karnawał” Dworaka, „Phaeton” Saint-Saens.

W piątek wystąpi pianista Leopold Gadowski.

Z teatrów świetlnych.

STYLOWY. — „Peter Pan”.

Wytwórnia amerykańska „Paramount” dokonała rzeczy godnej naśladowania: wykonała pierwszy film dziecienny. Film ten jest przeróbką jednej z najładniejszych powieści angielskiej dla dzieci pióra Barrie, powieści nie banalnej, niezwykle subtelnej i tak przedziwnej uroczej, że czarowi jej trudno się oprzeć.

Treścią filmu jest opowiadanie o chłopczyku, który nie chciał w przyszłości zostać ministrem jak tego pragnęła jego mama. „Gdybym się raz jeszcze narodził na świat chciałbym być zawsze dzieckiem” — mówi autor książki — a Peter Pan urzeczywistnia to pragnienie, uciekając do krainy wiecznej młodości, krainy zaczarowanych lasów, dziwacznych trefowanych zwierząt, indyjskich korsarzy, syren, nimf i wróżek. Wieszczki obejmują opiekę nad biednym dzieckiem, wieszczka Iskierka zostaje jego aniołem stróżem i dopomaga do zdobycia całego hufca takich samych, jak on buntowniczych chłopczyków. Wśród bandy dzieciarni znajduje się też i dziewczynka Wandzia, która zostaje matką wszystkich dzieci. W krainie wiecznej młodości dzieje się dobrze i radośnie, ale dzieci zaczynają tęsknić do rodziców i po rozlicznych przygodach wracają do domów — tylko Peter Pan zostaje, aby być zawsze dzieckiem.

Przebieg filmu ubrano w również miłą formę Techniki przystosowaną do treści, unikając szablonu, to też film w zupełności oddaje zarówno sam charakter bajki, jak też dziecięcość tej bajki.

Dorosły widz, patrząc na film ten odpoczywa po różnych sensacyjnych utworach „dla dorosłych”, widzi - dziecko przeżywa najróżnorodniejsze i najsilniejsze emocje. Psychologia filmu doskonale odpowiada dziecięcemu sposobowi myślenia. W momencie gdy Peter Pan wyzywa dzieci, by przez okłaski ratowały od śmierci Iskierkę, okłaski młodocianej publiczności wybuchają wprost żywiołowo.

Literatura dziecięca to nieprzebrany skarbiec pomysłów filmowych z którego niejedna wytwórnia, idąc za przykładem Paramount skorzystała powinna. Milusińscy czekają na swoje filmy.

Ika.

SPORT.

Mecz piłki nożnej na boisku Skry.

Dzisiaj w niedzielę na boisku Skry odbędzie się mecz piłki nożnej między drużyną Skra (Patafacy) i Lauda - Lech. Początek o godz. 10 rano.

Kalendarz sportowo - hippiczny.

Wydawnictwo sportowo - konne „Jeździec i Hodowca” wydało za przykładem zagranicy poraz pierwszy w Polsce sportowo - hippiczny kalendarz terminowy na rok 1926.

Komitet wych. Fizycz. i Przyp. Wojsk. w Łodzi.

Ukonstytuował się tutaj Komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na okręg łódzki. Do prezydium weszli: radca Tymieniecki, jako delegat Województwa, kurator Owiński Jan, płk. st. General Iwanowski szef sztabu DOK. IV.

Wyjazd polskich hokeistów do Davos.

Jak się dowiadujemy w Polskim Związku Hokejowym, wyjazd polskiej reprezentacji hokejowej na mistrzostwa Europy jest zapewniony. Zawody odbędą się w Davos od dn. 11 stycznia. Nasza reprezentacja wyjeżdża w liczbie około 10 osób. Drużyna polska ma duże widoki powodzenia, a szczególnie nadzieje budzi linia ataku z Rybakiem, Tupalskim i Adamowskim na czele. Rybak grał przed dwoma laty w Kanadzie. Tupalski — to typowy zdobywca bramek, a Adamowski jeszcze niedawno grał w drużynie reprezentacyjnej amerykańskiego uniwersytetu w Harvard.

Boisko lekkoatletyczne AZS gotowe do użytku.

Boisko AZS w Parku Skaryszewskim będzie już z nastaniem sezonu wiosennego oddane do użytku. Bieżnia na całej przestrzeni 400 mtr. została wysypana żużlem. Szerokość jej obliczona na 6 torów wynosi 8 mtr. Oprócz bieżni gotowe są już koła do rzutów oraz skocznie. Z boisk dwa oddane już do użytku drużyn piłki nożnej.

Pokwitowania.

Na Robotniczy Wydz. Wych. Dziecka. Zamiast wienca na grób zmarłego st. maj. wojsk. Zajączkowskiego Stefana składają pracownicy cywil. Centr. Zakł. Wojsk. Łącz. zł. 22.50.

Na fundusz prasowy. Tow. Ozimek zł. 5; A. Płóński zł. 5.

Książki nadesłane.

Nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego ukazała się wczoraj w druku bardzo ciekawa książka Wincentego Jastrzębskiego p. t.

ORGANIZACJA PRACY FIZYCZNEJ
Wykonywanie wysiłków.

Omawia ona z punktu widzenia klasy robotniczej kwestię, związane z naukową organizacją pracy.

„Zapomniano — pisze w przedmowie prof. Ludwik Krzywicki — że największym bogactwem, jakie społeczeństwo posiada, jest zdrowy człowiek i duchem obywatel. W rozważaniach p. Jastrzębskiego pracownik przestaje być jedynie przedmiotem doświadczeń, lecz stał się podmiotem”.

Praca p. Jastrzębskiego powinna się znaleźć w rękach każdego działacza robotniczego i świadomego robotnika. Cena książki 5 złotych.

Na zasadzie umowy z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, prenumeratorki „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” otrzymują książkę p. Jastrzębskiego na warunkach ulgowych ze zniżką 20%, opłacając za prenumeratę półroczną RPG. i książkę 10 złotych.

Wyszła z druku książka p. t. „Komunizm” Adama Gryfi-Kellera zawierająca w treści historię komunizmu od czasów Platona, poprzez wieki średnie, utopie komunistyczne do komunizmu współczesnego, wraz ze szczegółowym opisem wszystkich międzynarodowych organizacji komunistycznych. Książka zawiera 288 stron druku, złożona została w Drukarni P. K. O. w Warszawie. Cena 8 zł. 50 gr. Skład główny: Książnica „Atlas” Warszawa, ul. Nowy-Swiat 59.

Wyższa Szkoła Handlowa wydaje Zbiór Traktatów Rzplitej Polskiej. Wydawnictwo to ma cel zarówno praktyczny, jak i naukowy, pragnąc zebrać w jedną całość, a tem samem szerzej udostępnić teksty obowiązujących konwencji handlowych, zawartych przez Polskę z obcymi państwami.

Świeżo wyszedł z druku II zesz. I tomu, zawierający: Konwencję handlową między Polską a Królestwem Serbów, Kroatów i Słoweńców, 1922. Traktat handlowy i nawigacyjny między Polską a Japonią, 1924. Traktat handlowy pomiędzy Polską a Belgią i Wielkim Księstwem Luksemburskim, 1923. Konwencja handlowa między Polską a Turcją, 1923. Traktat handlowy i nawigacyjny pomiędzy Polską a Finlandją, 1923.

Teksty traktatów podane w języku oryginalnym i tłumaczeniu polskim.

Kino PALACE

Chmielna 9, tel. 51-14.
Por. seans. 3.30, 5.30, 8 i 10 w.

Ceny znizone 1—2 zł.

W rolach głównych:

Frenkiel, Węgrzyn, Jarczyk, Brydziński, Grabowski, Łuszczewski, Gorczyńska, Modzelewska, Zimińska, Chaveau.

2-gi

rok wspaniałego triumfalnego pochodu najcudowniejszej pery polskiej wytwórczości kinematograficznej jaką bezsprzecznie jest

„IWONKA”

z Jadwigą SMOSARSKĄ

w roli tytułowej

Ceny znizone 1—2 zł.

KOMUNIKAT.

Podajemy do powszechnej wiadomości, iż ciągnięcie klasy 4-ej rozpocznie się dnia 5-go stycznia i trwać będzie do dnia 9-go marca r.b. Korzystając z ostatniej chwili i niechaj każdy zabezpieczy się w losy naszej szczęśliwej kolektury.

Cena losu do każdej klasy I/1—zł. 40 I/2—zł. 20 I/3—zł. 10.

Nasze szczęśliwe adresy:

E. LICHTENSTEIN i S-ka

Warszawa, MARSZAŁKOWSKA 146,

tel. 517 35, 138-38, 138-57

E. LICHTENSTEIN

Bielńska 3

tel. 515-68

egz. od r. 1835

Nalewki 42

tel. 136

Główna Wygrana zł. 400.000.—i wiele,

wiele innych.

Uwaga: W naszej szczęśliwej kolekturze podczas ciągnięcia 7-ej loterii dobroczynnej padła jedna z większych wygranych.

DRUKARNIA

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE: AFISZE, ULOTKI, DRUKI BIUROWE, KSIĄŻKI I BROSZURY.

PRZYJMujemy DO DRUKU:

DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI.

WYKONANIE STARANNE. CENY NISKIE. NA ŻĄDANIE PRZEDKLADAMY SZCZEGÓŁOWE KOSZTORYSY.

„ROBOTNIKA”
WARSZAWA WARECKA 7.

Nawet zupełnie łysi

mogą odzyskać bujne uwłosienie, oraz gęste jedwabiste brwi, jeśli prześlą natychmiast swój adres do działu Kosmetycznego biura ogłoszeń „Promień” Warszawa, Widok 19, dołączając wycinek niniejszego ogłoszenia. Po otrzymaniu powyższego wysłamy pocztą za zaliczeniem zł. 7 komplet następujących środków: 1 flaszke balsamu fizjologicznego, pobudzającego do życia obumarłe cebulki włosów i chroniącego od siwizny, 1 pak. ziół do mycia głowy, 1 kaw. mydła przeciw łupieżowi, łamliwości, rozdławianiu się i anemii włosów, oraz dokładne sposoby użycia. Preparaty powyższe działają pewnie i skutecznie w 99 wypadkach na 100 już po dniach 8. Cena ogólna wynosi w sprzedaży zł. 15, dla czytelników „Robotnika” tylko zł. 7. Jako bezpłatne premjum dołączamy do każdej porcji do wyboru: 1 słoik kremu przeciw zmarszczkom, plegom i wyrzutom, lub jedną flaszke płynu przywracającego włosom siwym barwę utraconą, lub jedną flaszke płynu przeciw wrogom i łustej, polyskującej cerze. Komplet z 2 premjami kosztuje zł. 9, z 3 premjami zł. 11, za przesyłkę dolicza się groszy 80.

Pracownia ubiorów męskich i wyrobów futrzanych

pod firmą: „TRWAŁOŚĆ”

została otwarta przy ul. Marijańskiej Nr. 11—1 przyjmuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materiałów po cenach najniższych. Życzącym udzieliemy kredytu. Robota solidna. Król pierwszorzędną. Dojazd tramwajami: 22, 11, 8, 0 i P.

MEBLE

używane w wielkim wyborze polecamy tanio, życzącym rażami.

SOLNA 18 m 4.



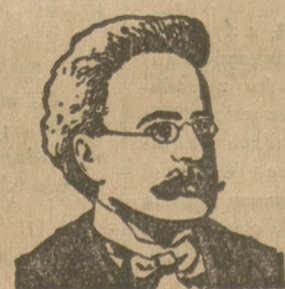
Labor. Chem. Farmac.

Ap. Kowalski, Warszawa.

Dr. med. GUSTAW RACIAŹEK

Pl. Napoleona 5. Tel. 165-55.

Chor. płuc i serca. Od 5 — 7.



CHOROZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych. Zażądajcie natychmiast książki omawiającej moją Nową sztukę odżywiania

która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przy czynnościach fizycznych. Nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia uleca chorobę.

Powagi na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania, tem wyniki są lepsze.

ZUPEŁNIE DARMO. Otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wysłał gratis

tylko 10000 egzemplarzy. przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami. GEORG FULNER Berlin—Neukölln

Ringbahnstr. 24 Oddział 536.

do życia znane „Kasprzkiego” z aparatem do haftu. Spłata w 12 ratach. Polecamy tanio. „The Kasprzki Company”, Warszawa Marszałkowska 153, Chłódna 28, telefon 104-51, 113-51. Prowincja może zamawiać listownie.

Na Raty

bez zaliczki

ZEGARY

ścienne, zegarki, obrączki ślubne Kolczyki i pierścionki.

Zegarmistrz GUTMACHER, Smocza 21 mieszkania 23 róg Dzielnej.

OGŁOSZENIA DROBN.

(AAA) ZNANA SZKOŁA kroju, szycia, fithau i modniarstwa A. Wiśniewskiej, odznaczona najwyższą nagrodą „Grand-Prix” i złotymi medalami Warszawa, Niecała 12, tel. 7204. Wykładane kursy wyższe, nauczycielskie i domowe. Kończącym patenty cechowe. Zapisy codziennie. Przyjeżdżnym pensjonat. Dla samouków pod ręcznik kroju.

FOTOGRAFUJcie się u „Leonara”, Nowy-Swiat 21. 6 fotografii rebusowanych od zł. 1.50, 12 fotografii—2.00. Portrety wykwalifikowane.

Nersiego była współpracownicą poleca pracownię swoją. Suknie—25 palt zimowe 50—roboła wykwalifikowana—przeróbki Koszykowa 29—16

Modniarstwa szybko grunto-wnie wyczuła mistrzyni cechu Korycka—Jerozolimka 11 m. 26. Niezamożnym ustępstwo. Przyjeżdżnym pensjonat.